№ 256. Kraków, 9 Listopada—Czwartek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 8 listopada.

Kiedy przed rokiem Wydział krajowy pod przewodem marszałka dra Zyblikiewicza przedkładał Sejmowi projekt bankowy, jako pierwszy samodzielny i dodatni krok na drodze samopomocy kraju, oświadczył w sprawozdaniu, że pora ankiet, komisyj, komitetów, przygotowań i rozpatrywań, skończyła się. Czas na działanie, na akcyę twórczą, na wprowadzenie w życie tego, co uznane zostało za niezbędne. Dość badań, w każdej gałęzi ekonomicznej wskazane są już niedostatki i środki zaradcze — zacznijmy działać! Z ukonstytuowaniem się rady nadzorczej, z wyborem dyrekcyi wchodzi Bank krajowy w życie. Niebawem w szeregu artykułów na innem miejscu podamy historyczny przebieg jak powstała i jak dojrzała myśl banku krajowego, jakie potrzeby ją wywołały, jak się zakres działania instytucyi powiększał, jakie zadania go czekają, jakiemi drogami dążyć winien, żeby się stał rzeczywistą dźwignią z upadku ekonomicznego kraju, zwrotnym momentem w życiu ekonomicznem naszej prowincyi.

Słysząc jednak liczne głosy prasy, literatury broszurowej, głosy sejmowe i i inne — nie możemy się jednak zgodzić na słowa sprawozdania, że owe ankiety, które bieda w kraju wywołała, owe komisye ankietowe, komitety i podkomitety, które po za granicą naszej dzielnicy uzyskały prawie przysłowiowe piętno „galicyjskich ankiet“ zbadały rzeczywiście wszystkie niedostatki i wskazały wszystkie środkie srodki zaradcze, słowem, że „epoka czynu“ potrzebuje tylko w życie wprowadzać rady i środki zkodyfikowane, skrystalizowane w dogmata ekonomiczne, słowem, że program ekonomiczny wyraźny i jasny przed nami. Tak nie jest. Nietylko że mnóstwa kwestyi tak co do istotnego stanu rzeczy, co do przyczyn złego i środków zaradczych, jeszcześmy prawie nie dostrzegli, — w innych kwestyach, które wydają się już zbadane do gruntu, widzimy najróżnorodniejsze opinie na podstawie rezultatów tych samych materyałów ankietowych. Dość podnieść różnorodność zdań o roli Banku, o jego zakresie, o nadziejach, które do niego przywiązujemy. Marszałek nazwie go potęgą, mnóstwo ludzi rusza ramionami. Wyjmijmy jeden zakres działania Banku: kredyt włościański. Można śmiało twierdzić, że dotąd nie ma wcale jasnych pojęć, pomiędzy najzdolniejszymi i pomiędzy najsumienniejszymi mężami u nas, którzy się tej kwestyi dotknęli, licząc w to wszystkich specyalistów tej kwestyi — których zdaje się nie ma wcale. Wszak lat temu siedm dzisiejszy marszałek widział zbawienie włościan w kasach pożyczkowych rad powiatowych, które wszystkie późniejsze ankiety potępiły, a które, mimo szczególnej opieki wszystkich wydziałów powiatowych, mimo że je — był i taki czas — brano je w opiekę w przeciwstawieniu do towarzystw zaliczkowych, które były *in odore* socyalizmu — mimo reorganizacyi i nowych przemian nie mają przyszłości przed sobą. Wszak lat temu cztery zdawało się Wydziałowi z hr. Wodzickim na czele, że pięciomilionową pożyczką można wszystkich włościan *en bloc* wyciągnąć z lichwy. Ile razy konkretna kwestya wychodziła na porządek dzienny, jak się wziąć do tego, rozbijało się na niczem. Otóż — czytając i słuchając licznych opinij w tej mierze — możemy śmiało powiedzieć, że mnóstwo kwestyj jest niejasnych — że się pocieszamy naszem: jakoś to będzie, jakoś to się zrobi! Po dawnemu wierzymy w — instynkt. Wybraliśmy radę nadzorczą Banku — w której szukaliśmy uczciwości i — instynktu. Dziś się rozstrzygnie czy i dyrekcya będzie posiadać coś więcej prócz instynktu. Z prawdziwych inicyatorów myśli banku, z tych, którzy ją najlepiej rozumieli i najjaśniej określili, nie ma w radzie może nikogo.

Wracamy do kwestyi ratowania włościan. Jeżeli działalność na tem polu ma być skuteczną, to jasności trzeba jeszcze w mnóstwie kwestyj. Ze tu samo działanie bankowe nie wystarczy, to oczywista. Kwestyonarz ministerstwa z wiosną, w sprawie reformy ustawy o dziedziczeniu gruntów włościańskich, poruszył sprawę wolności dzielenia gruntów, posypały się powołane i niepowołane głosy — i okazało się, że pomimo ankiet, statystycznych wiadomości, wszystko pływa w przybliżeniach, ogólnikach, subjektywnych zapatrywaniach — bo — bo nie ma materyału ścisłego, bo statystyka krajowa nie wyszła w tej sprawie po za ogólniki. Na innem miejscu w swoim czasie wykazaliśmy w naszem piśmie, że o wiele dokładniejsze, głębiej w rzecz sięgające dane posiadamy już w Królestwie. Nie mówimy już o statystyce stosunków agraryjnych w Poznańskiem, a zwłaszcza na Szląsku i w Prusiech. Pozostajemy przy tym przykładzie stosunków mniejszej własności ziemskiej, nie jako jedynym, ale właśnie dla tego, że nim się dotąd może najwięcej u nas zajmowano, a przecież leży jeszcze odłogiem. Nie obwijając w bawełnę, każdy, kto się zajmował tą kwestyą, musi powiedzieć, że najważniejsze daty o „stosunkach włościan w Galicyi“, które Wydział krajowy zebrał i wydał po kilkoletniej ankiecie, są prostemi ogólnikami, które wprost prowadzą do konkluzyj fałszywych, do wniosków szkodliwych. Weźmy tylko kwestyę faktycznego stanu rozdrobnienia gruntów włościańskich, to znajdujemy przybliżenia i ogólniki, które żadnej nie mają statystycznej wartości, a doprowadziły już do wniosków dogmatycznych, które są według naszego zapatrywania wprost szkodliwe. Mamy tu na myśli broszurę, ktora pod poważną firmą poważnej instytucyi krajowej, dostała się do pism rozlicznych i przedrukowaną została po kilkakroć *in extenso* i w streszczeniach w Warszawie.

De facto ze statystyki Wydziału, nikt nie wie jakie spustoszenia rozkawałkowanie gruntów zrobiło w kraju. A tylko na gruntownej podstawie statystycznej może kraj podjąć inicyatywę wszelkiej czynności ratunkowej i wyjść z najfałszywszego pojęcia, że kredyt jest wszystkiem. Dość powiedzieć, że statystyka Wydziału podaje jako wynik ankiety gotową potrawę, że w zachodniej Galicyi mniejsze własności wynoszą 2 do 8 morgów, w północno-zachodniej 5 do 12 itd.. ale nie podaje żadnych dat na sprawdzenie tego. Kiedy Galicya dowiaduje się ze swej statystyki, że koło Krosna liczba gospodarzy potroiła się, lub że koło Brzeżan rozdrobnienie idzie w atomy, to pruska statystyka mówi nam, że w Opolskiem, na Górnym Szląsku było w r. 1858 niżej 5 mórg liczących 29.432 posiadłości wiejskich, czyli 34%, zaś w r. 1879 już 57,361 czyli 43%; w powiecie pszczyńskim było w r. 1858 niżej 5 mórg liczących 1383 czyli 25%. zaś w r. 1879 było już 3491 czyli 39%. Tu można jakieś wnioski wyciągać. Ale powiemy — to administracya pruska! Otóż Królestwo ma już takie daty: W kaliskiej gubernii w konskim powiecie, jest osad, mających mniej niż 3 morgi 2225, od 3—15 morgów 3893 i t. d. W powiecie wieluńskim na 8700 osad jest posiadających mniej niż 3 morgi 2095, od 3—15 jest 4922 i więcej. I t. d.

Otóż tak zwana „epoka czynu“ tak szumtnie zapowiedziana objęciem marszałkowstwa przez dra Zyblikiewicza, nie powinna wykluczać dalszych badań stanu kraju, tak co do faktycznego stanu, jak powodów złego i środków zaradczych. Inaczej ta hucznie zapowiedziana akcya — skończy się w piasku. Dobra wola nie starczy, ani instynkt, ani nawet stary ów polski uniwersalizm, owo przekonanie, żeśmy do wszystkiego urodzeni. I działanie nie postąpi ani na krok bez ścisłych i gruntownych badań, a po „instynktowem“ działaniu niczego się dobrego nie spodziewamy. Otóż pragnęlibyśmy, żeby marszałek wziął energiczną inicyatywę i na tem polu żeby zorganizował szereg badań i poszukiwań, a przekonani jesteśmy, że dobyty materyał gruntownych a specyalnych badań, stanie się dopiero podstawą dla dobrych chęci i korekturą zawodnych instynktów w kraju, niewyszłym ze stadyum ekonomiczzego niemowlęctwa.

Jakie sprawy zbadać należy przedewszystkiem pozwolimy sobie zaznaczyć w następnym artykule.

O wczorajszem posiedzeniu Rady nadzorczej Banku krajowego, o którem lwowski nasz korespondent telegraficznie nam doniósł — pisze urzędowa *Gazeta Lwowska:*

„Dziś o godz. 1 w południe odbyło się pierwsze posiedzenie Rady nadzorczej Banku krajowego. Zgromadzonych w komplecie członków powitał p. marszałek dr. Mikołaj Zyblikiewicz przemową, w której położył nacisk na trudności, z jakiemi nowa instytucya walczyć będzie musiała i na jej ważne zadanie. Mowę tę podamy jutro w całości.

„Po tej przemowie wezwał p. marszałek Radę, aby objawiła życzenie swoje co do mianowania prezesa i wiceprezesa.

„P. Torosiewicz wyraził podziękowanie p. marszałkowi za względy okazane Radzie nadzorczej. Wydział krajowy bowiem mógł od razu przystąpić do zamianowania prezesa i wiceprezesa bez poprzedniego porozumienia się z członkami Rady.

„P. Kieszkowski oświadczył, że członkowie Rady porozumieli się, i uważają za najodpowiedniejsze mianowanie p. Hipolita Bohdana przewodniczącym Rady nadzorczej, a Wacława Dąbrowskiego zastępcą przewodniczącego.

„Wydział krajowy odbył natychmiast posiedzenie i zgodził się na powyższą propozycyę“.

Wydziałowi krajowemu i p. marszałkowi istotnie należy się uznanie, że nie ustępując nic z atrybucyj, jakie im Sejm przyznał, postąpili w sposób obywatelski, przez zasięgnięcie opinii Rady co do wyboru prezydyum. Dzisiaj ma się odbyć wybór Dyrekcyi, a raczej postawienie kandydatów na dyrektorów — według statutu bowiem tak jak Sejm wybiera Radę na propozycyę Wydziału — tak znów Wydział mianuje Dyrekcyę na przedstawienie Rady nadzorczej. Spodziewamy się, że jeszcze przed zamknięciem numeru otrzymamy wiadomość o dokonanym wyborze.

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodacze w Galicyi — w r. 1881.

Od ośmiu lat już wychodzi corocznie we Lwowie „Rocznik stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ — wydawany przez dra Alfreda Zgórskiego, redaktora *Związku* i dyrektora Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie. Rocznika tego zasługą jest — iż zasadę jawności, której tego rodzaju instytucye trzymać się powinny, uogólnia, zbierając w jedną całość wyniki całorocznej działalności i gospodarki licznych stowarzyszeń, na ustawie z 9 kwietnia 1873 opartych — a zawiadamiając kraj o tych wynikach, obudza ogólne dla stowarzyszeń tych zajęcie.

Mamy właśnie przed sobą ostatni (ósmy) rocznik za rok 1881. Był to rok może najpomyślniejszy tak pod względem ilości nowo powstałych, jak i rozwoju dawniej już istniejących stowarzyszeń. Do 129 stow., jakie istniały z końcem roku 1881 przybyło 35 nowych — ubyło jedno tylko, tak, że obecnie mamy ich już 163 — między niemi 142 zaliczkowych. 1 spożywcze, 4 rolnicze, 16 innych. Wobec tego, że zaliczkowe i liczbą i znaczeniem stanowczo przeważają — podamy bardziej szczegółowo cyfry, do nich się odnoszące, o innych wspomnimy pokrótce na końcu.

Liczba członków stowarzyszeń zaliczkowych wzrosła w r. 1881 o 12.000 — i wynosiła z końcem tegoż roku 66.955 (w r. 1874, kiedy wyszedł pierwszy rocznik, było członków 13.496). Kwota, złożona przez członków na udziały, wzrosła z 2,469.574 złr. na 2,878.320 złr. — więc okrągło o 408.000 złr. — i średnio wypada na 1 członka 43 złr. 12 ct. udziału. Fundusze rezerwowe wzrosły o poważną sumę 91.700 złr. i wynosiły z końcem roku 1881 — 311.577 złr. Ogółem zatem kapitał własny Tow. zaliczkowych wynosi 3,189.897 złr. i wzrósł od wydania pierwszego rocznika, tj. od końca r. 1874 o 2,440.263 złr., czyli średnio rocznie o 348.609. Ten wzrost jest naturalnie w ostatnich latach znacznie szybszym, aniżeli ta średnia cyfra wykazuje.

Jak kwota kapitału własnego jest miarą wewnętrznej siły stowarzyszenia — tak kwota kapitałów obcych, stowarzyszeniom do obrotu danych, jest miarą zaufania, jaką one mają u innych instytucyj finansowych i u szerokiej publiczności. Pod tym względem zaznaczyć można nie mniej pomyślny postęp w porównaniu z rokiem poprzednim. Wkładki na rachunek bieżący wynosiły z końcem r. 1881 — 6,805.990 złr. — zaś inne długi towarzystw 1,270.332 złr. — ogółem kapitały obce 8,076.322 złr. — i wzrosły one w porównaniu z rokiem poprzednim o 1,638.882 złr. Jeżeli dodamy kapitał obcy do wykazanego powyżej własnego, otrzymamy właściwy kapitał obrotowy Tow. zaliczkowych w kwocie 11,266219 złr. Cyfra ta najlepszym jest dowodem siły asocyacyi, jeżeliby komu dziś jeszcze dowodu takiego było potrzeba. Towarzystwa zaliczkowe powstają bez kapitałów; zbiera się grono ludzi przeważnie takich, którzy sami kredytu potrzebują i wielkiemi środkami pieniężnemi nie rozporządzają — i drobnemi wkładkami miesięcznemi zbierają kapitał własny, a siłą solidarnej poręki przyciągają kapitał obcy — i z tych małych środków powstaje w przeciągu nie wielu lat kapitał obrotowy przeszło 11 milionów.

Tej cyfrze odpowiada też dość ściśle cyfra na drugiej stronie bilansu, w stanie czynnym zamieszczona, a przedstawiająca stan pożyczek przez Towarzystwa członkom udzielonych. Wynosiły one z końcem roku 11,107.481 złr. Ażeby ocenić wartość tej cyfry — przypomnijmy sobie, że z kredytu w Towarzystwach zaliczkowych, korzystają przeważnie ludzie niezamożni, którym kredyt w innych instytucyach finansowych, bankach i kasach oszczędności jest nieprzystępny — że zatem ci dłużnicy Tow. zaliczkowych byliby bez nich po największej części dłużnikami... lichwiarzy. Średnią stopę procentową Tow. zaliczkowych przyjąć można — jak zobaczymy poniżej — na 8%. Otóż najmniej licząc, zaoszczędza się dłużnikom Tow. zaliczkowych drugie 8% przez to, że nie potrzebują korzystać z lichwiarskiego kredytu, którego stopa procentowa od 18% dochodzi do bajecznej wysokości 120 a czasem i więcej od sta. Przyjmując, że tylko pewna część tych dłużników musiałaby się uciekać do tego zabójczego kredytu, możemy śmiało owo zaoszczędzenie liczyć na 8% — a w takim razie te 11 milionów pożyczek z Towarz. zaliczkowych reprezentować będą sumę 880.000 złr. rocznie, którą się odjęło lichwiarzom a zaoszczędziło ludziom, uczciwie na chleb pracującym. Wyobraźmyż sobie, żeby te towarzystwa gęstą siecią pokryły cały kraj — żeby w siedzibie każdego sądu powiatowego było przynajmniej jedno stowarzyszenie, żeby ono umiało — jak to już wiele z nich uczyniło — okoczną ludność wiejską ogarnąć: a przedstawi nam się możność załatwienia kwestyi ludowego, niehipotecznego kredytu w sposob najprostszy i najłatwiejszy.

Co do stopy procentu przez stowarzyszenia od

JAN CKOWSKI.

Opowiadanie historyi nie obce.

6) **T. T. JEŻA.**

Ciąg dalszy.

— Jej (pannie Józefie) — powiadał sobie, biorąc rzecz z punktu honoru obrażonego — wydaje się może, żem się na jej posag złakomił... Przekona się!.. Chciałbym jeno, ażeby świadkiem ślubu mego była... O!.. — odgrażał się.

Jakiemże było zdziwienie jego, gdy i od panny Anieli z harbuzem odjechał! I to z jakim! Panna Józefa odprawiła go przynajmniej z zachowaniem *decorum* całego. Powiedziała mu, że jej przykro, iż ręki swojej oddać mu nie może, że uczyniłaby to, gdyby nie babunia, która dla niej męża wybrać chce sama. ona zaś babunię tak kocha, iż nie mogłaby się zdecydować za żadne świata skarby przykrość jej wyrządzić. Była w tem racya jakaś, bodaj pozorna. Panna Aniela także racyę podała.

— I pan, panie Janie — zapytała — o żenieniu się, zamyślasz teraz?

Jan na to języka w gębie zapomniał. Owo „teraz“ rzuciło mu się w słuch ze zgrzytem niby i aż w mózgu zaświdrowało.

— Gdybyś się pan ożenił teraz, wiesz pan, jakibym panu podarunek ślubny posłała?

— Proszę... pani... — wybąkał.

— Wie pan?.. — powtórzyła.

— Nie wiem... — odparł.

— Posłałabym panu kądziel...

Jan spąsowiał. Uczuł w całym sobie gorąco wielkie. Wstyd go przejął. Chciał jednak fantazyą nadrobić i odrzekł:

— Potrafiłbym, gdyby tego było potrzeba, onę porzucić...

— Na cóż ostateczność tę sprowadzać!.. Poczekaj pan trochę i pomyśl o ożenieniu poźniej... Panu-by tak było do twarzy w mundurze ułańskim, przy szabli, przy ostrogach...

W Janie krew zakipiała. Zaszedł w nim fenomen dziwny, zasługujący na rozważanie psychologów. W serce jego odrazu wlała się rzetelna dla panny Olańskiej miłość; miłość ta napełniła mu serce po brzegi; gotów był za harbuz jej dziękować; od podziękowania atoli wstrzymał się, a natomiast w te odezwał się słowa:

— Kiedy tak, to dobrze... Ale, gdy powrócę?..

— Wówczas... o!.. — odparła, w oczy mu iskry niby sypiącym wzrokiem patrząc. — Wówczas, panie Janie...

— Mogę więc nadzieję mieć?..

— Jakżeby ułan polski nadziei mieć nie miał!..

— Panno Anielo... kocham panią!..

— O tem później pomówimy...

— Więc mi pani nadziei nie odbierasz?..

— Bynajmniej...

— Jam się zapomniał... Zdawało się mi, że... Mam nawet konia w pogotowiu.. Szablę i pistolety w stercie przechowuję... Czekałem jeno...

— W Galicyi gwardya narodowa się zformowała...

— Słyszałem o tem... Powiadają, że ta gwardya tu przyjdzie...

— Pójdź pan po nią i przyprowadź...

— A dobrze... Kiedy tak, to dobrze... Ano...

Pochwycił pannę Anielę za rękę, złożył na niej pocałunek gorący; harbuza dostał i kontent był. Radość jego zamanifestowała się w spotkaniu z rodzicami, gdy oświadczył im, że rusza.

— Dokąd?.. — zapytała matka zaniepokojona.

— Do Galicyi... do gwardyi narodowej... do wojska polskiego...

Na Rusi pod panowaniem rosyjskiem nie miano pojęcia jasnego o tem, co się, w roku 1848, w Galicyi działo. Pogłoski powiększały i przeistaczały stan rzeczy. Przyczyniały się do tego ruchy wojsk moskiewskich, które wykazywały zagrażające Rosyi ze strony galicyjskiej niebezpieczeństwo. Za pośrednictwem żydów krążące pomiędzy szlachtą wieści i informacye wierzyć kazały w doniosłość tego, co się w Galicyi robi. Gwardyę narodową brano za wojsko rzeczywiste, kompanie, plutony za pułki; rozpowiadano o ułanach; mówiono o Dwernickim, o Bemie, o oficerach przybywających z emigracyi w celu, rzecz prosta, nie innym, jak prowadzenia wojska owego przeciwko Moskalom. Rzecz wydawała się jasna i wyraźna. Zachodziła jeno kwestya czasu, kwestya doczekania się, i kwestya ta stanowiła przedmiot rozmów bez końca, toczących się przy preferansie, a nawet i bez preferansa. Pomiędzy szlachtą zapanował ruch żywy, któremu akcent nadał rząd, nakazując konfiskatę wszelkiej palnej i siecznej broni. Po domach i dworkach jeździli urzędnicy policyi ziemskiej w asystencyi wojska, rewidowali i zabierali strzelby myśliwskie, pistolety, kordelasy, pałasze pamiątkowe, ostrogi archeologiczne, nawet noże duże kuchenne, nawet rożny, które się im podejrzanemi wydawały. Wyraźnem było, że się Moskale powstania lękali, a więc wypadała ztąd konkluzya ta, że się do powstania szykować należy, szykować się atoli z rozwagą i spokojem, ażeby się, broń Boże! nie porwać zawcześnie i nie narazić przez to sprawy na szwank.

— Niech się Moskale ani domyślają...

Takiem było hasło, które się niejako z powietrza zwiało i to sprawiło, że szlachta dużo gadała i w preferansa z roztargnieniem grywała. Powiedzieć atoli należy, że ten i ów konie wierzchowe na stronę odstawiał i rynsztunek opatrzyć kazał; tu i ówdzie Moskale, gdyby szukać umieli, byliby znaleźli w ukryciu i pałasze, i pistolety, i gwintówki, i proch i kule. Miało to miejsce w Sieniusze, naprzykład. Stary Ckowski okazał się niepoprawnym. Sparzywszy się sam w roku 1831, nie dmuchał na zimną wodę. Jak skoro wieść o wypadkach galicyjskich i ogólnie europejskich do uszów jego z ust arendarskich się dostała, wnet co jeno posiadał siecznego i palnego w domu, wszystko to do sterty odniósł, pomiędzy snopy wsunął, oddając dwie szerpentyny, jedne parę pistoletów i trzy strzelby myśliwskie pod straż myszom. Jan o tem wiedział; wiedział że czekać potrzeba i — na poczekaniu ożenić się chciał. Na usprawiedliwienie zachcianki tej, przypominamy, iż do ożenienia popchnęła go żądza zemsty. Inaczej byłby może o żeniaczce nie pomyślał.

Złapał się jednak. Na drodze zemsty znalazł miłość. Rozkochał się w pannie Anieli Olańskiej na seryo, ta zaś ułaństwo mu wskazała.

Czy to on pierwszy, czy ostatni, dostał w życiu skazówkę tego rodzaju! W warunkach, w jakich się ona dla niego jawiła, znajdowała się osobliwość jedna, na wzmiankę zasługująca. Na Rusi kobiety wyżej pod względem intelektualnym od mężczyzn stały. Mówi się tu o mężczyznach tego, co nasz Jan kalibru, którzy, szkół z tej lub innej racyi nie pokończywszy, rzucali się w wir życia hulaszczego. W r. 1848 znajdowali się już i inni. Śród młodzieży szlacheckiej przerzucać się poczynali i tacy, co w zanadrzu patenta uniwersyteckie, a w głowie zapas spory wiadomości posiadali. Ale to się poczynało dopiero i szło powolnie, dzięki stawianym przez rząd przeszkodom, polegającym na rozwiązywaniu zagadnienia: Jakim sposobem naukę z wiernopoddaństwem pogodzić? Zadanie to, równie trudne jak zadanie pogodzenia nauki z dogmatami religijnemi, wywoływało ze strony władz nad oświatą czuwających koncepta rozmaite, jedne od drugich niedorzeczniejsze, które rozwój oświaty tamowały. Uniwersytet kijowski — otworzony, następnie na lat kilka zamknięty, potem znów otworzony — nie wydał był jeszcze rezultatów, oddziałujących na poziom oświaty. Przewaga przeto znaczna znajdowała się jeszcze po stronie takich, jak Jan Ckowski, umiejących czytać i pisać, posiadających pochwytane ztąd i zowąd wiadomości niejakie i dotkniętych książkowstrętem. Książkowstręt stanowił ogólną młodzieży męskiej chorobę. Chorobie tej nie podlegała młodzież płci niewieściej. Kobiety w ogóle bez porównania więcej od mężczyzn czytały,—zkąd to naturalne wypływało następstwo, iż szerszy aniżeli oni horyzont poglądowy przed sobą miały. Nadawało im to w razach pewnych głos rozstrzygający, zwłaszcza gdy o skazówki chodziło — o skazówki tego rodzaju, jak ta, którą panna Aniela Janowi dała.

— Zkąże ci tak nagle przyszło?.. — zapytała matka, gdy Jan wskazał jej cel, ku któremu podążać zamierza. — Miałeś się przecie...

— Żenić... — podchwycił — tak... oświadczyłem się pannie Anieli... i...

— I cóż?..

— Ano... Gdyby mi kazała w ogień skoczyć, skoczyłbym...

— Przyjęła oświadczyny twoje?..

— To jest... hm... przyjmie, kiedy przed nią w mundurze ułańskim stanę...

Matka, jak matka każda, lękała się o syna. Wystąpiła z uwagami, tyczącemi się niepewności, na jaką się Jan naraża.

Postanowiono czekać, aż wojska polskie z Galicyi przyjdą.

Z interwencyą pospieszył ojciec.

— Czekać będą ci, co muszą... — zauważył. — Jana nic nie zmusza... (D. c. n.)

dłużników pobieranego — Rocznik zaznacza także pomyślny postęp w porównaniu z rokiem poprzednim. Gdy bowiem w roku 1880 na 112 stowarzyszeń było jeszcze 23 takich, które pobierały po nad 10% — 50 pobierało 10% — a 39 niżej — to w r. 1881 było już stowarzyszeń pierwszej kategoryi tylko 12, drugiej 39, trzeciej 71. Najbardziej jednak decydującą w tej mierze jest cyfra udzielonych na każdą stopę procentową pożyczek. Ogółem udzielono pożyczek w ciągu roku przeszło 23 miliony. Z tego dano na procent wyższy nad 10 — 839.000 złr. — do 10% 1.305.000 — do 9% 4,997.000 złr. — do 8% 3,360.000, zaś od 5 do 7% **12,755.000** złr. Widzimy z tego, że więcej niż połowa pożyczek udzieloną była na umiarkowany procent od 5 do 7.

Ciekawą bardzo jest statystyka członków według zatrudnień. Na 62.725 członków — było rolników 33.474 (czyli 53·37%) — umysłowo pracujących 10.113 (16.12%) — rękodzielników 8665 (13·81%) — handlarzy i kupców 6116 (9·75%) — kapitalistów i bez określonego zajęcia 2633 (4·20%) — właścicieli dóbr i dzierżawców 1491 (2·38%) — fabrykantów 131 (0·21%) — instytucyj 102 (0·16%). Rolnicy zatem tworzą więcej, niż połowę ogólnej liczby członków. Najlepszy dowód, że mylnem jest twierdzenie, jakoby towarzystwa zaliczkowe nie mogły działać na lud wiejski — przeciwnie garnie on się do nich chętnie i korzysta z nich w znacznej mierze.

Czysty zysk przez stowarzyszenia te w r. 1881 osiągnięty, wynosił 283.378 złr., o 37.734 złr. więcej, niż w r. 1880 — co w stosunku do wpłaconych udziałów czyni blisko 10%. Gdy stowarzyszenia nie są na zysk obliczone, przeto podzielamy zupełnie uwagę dra Zgórskiego, w roczniku wypowiedzianą, „że zawsze jeszcze za wysoką dają nasze stowarzyszenia dywidendę — co wskazuje na możność dalszej zniżki stopy procentowej od pożyczek członkom udzielanych“.

Innych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych było z końcem roku 1880 — 21 — a mianowicie: jedno spożywcze, 4 spółki rolnicze, 2 Tow. ochrony własności ziemskiej 5 stow. handlu skór — jedna spółka tkacka, 6 tow. produkcyjnych, i 2 ku celom humanitarnym, do których niewłaściwie zastosowano ustawę z 9 kwietnia 1873. Z tych tylko 9 nadesłało swe bilanse do rocznika. Miały one 1192 członków — 149.874 złr. udziałów — 10.652 złr. funduszów rezerwowych — 773.514 złr. zaciągniętych pożyczek — i 5.170 złr. czystego zysku.

Oto wyniki żmudnej pracy stowarzyszeń w r. zeszłym. Cyfry powyżej podane są wymowniejsze od wszelkiego ogólnikowego zachęcania do wspólnej, solidarnej pracy. Interes własny powinien każdemu wskazać asocyacyę, jako najlepszy środek osiągnięcia wspólnemi siłami tego, co w odosobnieniu osiągnąć się nie da — interes kraju powinien każdego, kto choć w części do tego przyczynić się może, zachęcić do działania na tem tak wdzięcznem polu asocyacyi. Jeżeli gdzie — to tutaj praca uczciwa marnie nie pójdzie.

Sprawa językowa w Sejmie szląskim.

Mowa posła ks. Świeżego.

(Dokończenie.)

Sama walka przeciw rozporządzeniu językowemu nie dziwi mnie bynajmniej, gdyż każde słuszne prawo musiało dotąd zawsze staczać walkę, nim sobie wyjednało uznanie. Pojmuję też niektóre powody, skłaniające do prowadzenia walki. Oto są urzędnicy i adwokaci, którzy się wżyli w dotychczasowe stosunki, i którym każda zmiana przysporzyćby musiała niedogodności i pracy. Że ci rozporządzeniu językowemu stawiają opór, to pojmuję. Dalej mogą być i takie żywioły, dla których ludność sławiańska, ponieważ się w dotychczasowych stosunkach nie mogła należycie rozwinąć, dogodnym była przedmiotem do wyzyskiwania, któryby im się wymknął z pod ręki, skoroby ludność sławiańska na przyrodzonych podstawach swoich rozwijać się mogła. Tego jednego tylko nie chciałbym przypuścić, że mogłyby i takie istnieć żywioły, któreby się jakiemukolwiek pojednaniu narodowości sprzeciwiały, aby temsamem przeszkodzić wzmocnieniu się Austryi. Natomiast musiałbym i to nie bez zasady przypuścić, iż są tacy, którzyby sławiańską ludność Szląska obcym żywiołem chcieli przytłumić i skazać ją na duchowe i materyalne upośledzenia, na pewną niższość, a nawet wprost na zgubę. My zaś chcemy żyć i nie chcemy tak nisko upaść, i dlatego też nie możemy ścierpieć, aby język nasz z życia publicznego, z sądów i szkół wypierano. Walka przeto sama, jak już nadmieniłem, nie dziwiłaby mnie wcale, ale wystąpić muszę przeciw fałszywemu przedstawieniu faktów, gdyż to mogłoby dalej stojących i z stosunkami niezupełnie obznajomionych w błąd wprowadzić, nie chcę bowiem wprost utrzymywać, iż istnieje zamiar wprowadzania w błąd nieświadomych.

Takiem fałszywem twierdzeniem jest to, że na Szląsku nie ma potrzeby przeprowadzenia w sądach pewnego równouprawnienia językowego. Ludność sławiańska nie ustawała nigdy w czynieniu kroków i przedstawień, aby obecne stosunki poprawione zostały. Już w r. 1861 udała się do Wiednia deputacya z obwodu cieszyńskiego, aby u stóp Najwyższego Tronu złożyć swe zażalenia. Maż to być dowodem, że ludność sławiańska nie czuje potrzeby poprawienia swoich stosunków? Toż samo stało się w r. 1866 i 1870, że ludność sławiańska z obwodu cieszyńskiego wysłała deputacye do Wiednia. Nie wątpię, że i to uważane będzie za dowód, że nie ma potrzeby zaspokojenia życzeń ludności sławiańskiej. Również i w zeszłym roku udała się do Wiednia deputacya z obwodu cieszyńskiego, aby prosić o równouprawnienie językowe, a jeszcze nawet i w tym roku zwołaliśmy wspólnie z p. Cieńciałą zgromadzenia wyborców, aby im zdać sprawę z czynności naszych w Sejmie opawskim. Przybyło przeszło sto osób, mających w okolicach swoich wpływy i wielkie znaczenie, tak, że można było powiedzieć, iż na tem zebraniu przeważna większość ludności polskiej z obwodu cieszyńskiego była zastąpioną. Przedstawiłem zgromadzonym między innemi, jak to tu w Sejmie za pewnik uchodzi, o którym nawet wątpić niewolno, że ludność sławiańska z teraźniejszych stosunków jest zadowoloną, i że nie ma potrzeby jakiejbądź zmiany; przedstawiłem im dalej, że twierdzenia te rozsiewano w takich miejscach i przy takich sposobnościach, że jedynie niekorzystnie i tamująco na przeprowadzenie równouprawnienia językowego wpływać musiały. Całe zgromadzenie oświadczyło się jednomyślnie i z oburzeniem przeciw temu i dziwiło się, jak można twierdzić coś takiego, co się z faktycznymi stosunkami nie zgadza, ba, nawet w jaskrawem do nich znajduje się przeciwieństwie. Nie wątpię, że i to uchodzić będzie jako dowód zadowolenia ludności sławiańskiej.

Równoległe z przytoczonemi tu usiłowaniami ludności polskiej w obwodzie cieszyńskim, szły usiłowania ludności czeskiej w obwodzie opawskim, których tu, dla krótkości czasu, nie będę wyliczał.

Komisya wyraża też obawę, że przeprowadzeniem równouprawnienia językowego mógłby pokój narodowościowy na Szląsku być zakłóconym. Mówią ci panowie, że w kraju panuje zgoda, pocóż tedy potrzebujemy rozporządzenia, czy tam równouprawnienia językowego! Według tej logiki zdawałoby się, że potrzeba tych rzeczy wtedyby dopiero była stwierdzoną, gdyby w kraju nie było zgody. Cóż to jednak w ogóle ma oznaczać, że w kraju panuje pokój? Czy ma znaczyć, że nie ma wojny, czy też, że ludność sławiańska żądając praw swych, w bezprawny sposób tego nie czyni? — Wiem dobrze, że gdyby to nastąpiło, wówczas właśnie ci, którzy dziś równouprawnieniu językowemu się sprzeciwiają, ponieważ ludność sławiańska pokojowo jest usposobioną, tem energiczniejby zażądali, by przeciw ludności sławiańskiej z całą wystąpić surowością. Tymczasem jednak nigdy ci panowie tego nie dożyją, by ludność sławiańska jakiegobądź nieprawnego dopuściła się kroku; owszem, jak dotąd żądać będzie praw swoich spokojnie, lecz stanowczo i potrafi je uzyskać. Niechaj się nikomu nie zdaje, że ludność sławiańska znuży się w przyszłości i zaniecha dalszych w tym względzie kroków. Nie ustanie ona nigdy w dalszych około tej sprawy staraniach, a jeżeliby mimo to utrzymywać miano, że ludność sławiańska nie czuje potrzeby równouprawnienia językowego i zadowoloną jest z istniejących stosunków, wówczas nie pozostanie nic innego, jak na podobne twierdzenie tak odpowiedzieć i tak je nazwać, jak na to zasługuje.

Tyle co do punktu pierwszego. O innych punktach zamierzam tylko wkrótkości wyrazić moje zdanie.

Powiedziano, że ruch obecny jest dziełem zewnętrznych agitacyj. Temu muszę się stanowczo sprzeciwić. Gdzie się o przyrodzone prawa rozchodzi, tam nie ma zewnętrznych agitacyj, tam i najprostszy człowiek chłopskim rozumem swoim pojmie, czego potrzeba i coby było pożytecznem i za tem też obstaję. Mógłbym przeciwnie twierdzić, że ci, którzy ruchowi temu stają na przeszkodzie, czynią to niejednokrotnie pod natchnieniem wpływów zewnętrznych, i że starają się ludność niemiecką uprzedzić przeciw równouprawnieniu i wywołać w niej sztuczne zaniepokojenie, dotychczas wprawdzie bez skutku, a jak się spodziewam, także i na przyszłość. Ludność niemiecka nie da się w tym kierunku poruszyć z powodu mniemanych niebezpieczeństw, które w rzeczywistości nie istnieją, a któremi ją się tylko straszy. Jeżeli jednak przez to chciano powiedzieć, jak to widocznem jest w 2 punkcie rezolucyi, że do wydania rozporządzenia także polskie i czeskie wpływy się przyczyniły, to się temu sprzeciwiać nie będę.

O wołania samej tylko ludności sławiańskiej Szląska byłby się był Wysoki Sejm i tak nigdy nie był troszczył; moglibyśmy tu byli sto lat wołać o sprawiedliwość, a głosy nasze pozostałyby zawsze głosem wołającego na puszczy. Dzisiejsza rezolucya również tego dowodzi.

Co się tyczy zarzutu, że ludność języka polskiego, a względnie czeskiego nie rozumie, to byłoby może najlepiej, żebym ten zarzut wcale pominął. Byłoby to przecież i tak trudną i daremną pracą ze strony komisyi, gdyby chciała kogo przekonać, że własnego języka swego nie rozumie.

Witam tedy rozporządzenie językowe, ale tylko jako pierwszy krok do polepszenia stosunków. Gdyby w rozporządzeniu było postanowienie, że sławiańskie podania, w sławiańskim języku mają być załatwiane, zadowolenie moje byłoby pełniejszem, mógłbym też był zapewnić, że walki narodowościowe na tem polu ustaną; tak jednak ustać nie mogą, a ograniczą się tylko na ciaśniejsze pole sądownictwa.

Ludność sławiańska już zresztą odtąd swobodniej odetchnęła i zaczęła się lepszych spodziewać czasów, gdy stronnictwo, od którego tyle ucierpiała, straciło swą władzę, to stronnictwo, które się nazwało wiernokonstytucyjnem, a tak ciężkie Austryi zadało rany (wołania: oho!), że wiele jeszcze czasu i wiele pracy będzie potrzeba, aby je zagoić; to stronnictwo, które na sztandarze swoim wypisało słowa: Panowanie stronnictwa! My tedy trzymamy z rządem, który na sztandarze swoim umieścił słowa: Sprawiedliwość dla wszystkich! i ufamy, że i nam sprawiedliwość wymierzoną zostanie (oklaski).

Konstytucyjny spisek w Rosyi.

Z Rosyi.

VI.

Spisek, albo właściwie związek konstytucyjny, na którego trop wpadł obecnie carat, o ile nam wiadomo z materyałów śledczych, rozpada się na trzy odłamy, na trzy odrębne organizacye, a mianowicie:

1) Ziemskij Sojuz.
2) Ziemielnaja Liga.
3) Liberalnaja Liga.

O dwu ostatnich wiadomości mamy nie wiele, a zwłaszcza co do „Ziemielnoj Ligi“, gdyż — oczywiście — nie całą masą materyałów śledczych w ręku caratu nagromadzonych rozporządzaliśmy, natomiast o „Ziemskim Sojuzie“ i jego stosunkach, posiadamy tyle wiadomości, że łatwo nam będzie całkowity obraz tej organizacyi czytelnikom przedstawić.

Rzecz traktować będziemy, jak i uprzednio historycznie, albo lepiej chronologicznie, o ile na to materyał pozwoli.

Owoż, po raz pierwszy, jak już zaznaczyliśmy[1]) ua ślady tego związku wpadł rząd w r. 1878.

W tym to czasie, kilku wybitniejszych „ziemskich działaczy, (ziemskich diejatielej)“, rozmaitych gubernij, postanowiło związać w pewną całość zbyt rozproszone siły ziemstw. Postanowiono uregulować ich działalność i nadać jej pewien ogólny i określony kierunek. Za inicyatywą osób przejętych gorąco tą myślą, zamierzono urządzić zjazdy „ziemców“, sądząc, że odpowiedzą one najlepiej zadaniu oznaczonemu.

Zjazdy te początkowo były nieliczne i odbywały się w Moskwie, Charkowie, w Czernichowie, i Kijowie. W szeregu tych zjazdów liczniejszym cokolwiek i większego od innych znaczenia, był kijowski Zjazd grudniowy 1878.

Po długich sporach i naradach programowych zadecydowano, jako rzecz konieczną, porozumieć się co do kierunku działalności z miejscowymi „ukrainofilami“, oraz „Południowo-rosyjską organizacyą socyalno-rewolucyjną“. — Jakim sposobem porozumiano się z nią, nie wiemy, — widoczna wszakże, iż ziemscy wówczas już z rewolucyonistami mieli stosunki, gdyż niebawem stawili się w Kijowie delegaci owej organizacyi i przyjęli czynny udział w naradach zjazdu.

Samych „Ziemców“ zgromadziło się wówczas około 25 (do 30?). Zebrania odbywały się codziennie na Padole.

Żandarmerya kijowska śledząc podówczas bardzo pilnie za agitacyami socyalistycznymi i za ruchem ukraińskim, który się organizował w tajne kółka zwane z kozacka „Kosze“, lub „Kureni“, zwróciła także przypadkowo uwagę i na zebrania zjazdu.

Pisano więc zaraz do Petersburga, „że niezależnie od ruchu, wśród t. zw. „koszy“, i „kureni“, szczególną uwagę zwróciły tu jeszcze zbiorowisko (sboriszcza) osób, nie mających wprawdzie bezpośredniego związku z ruchem rewolucyjnym, ale tem niemniej znanych z swoich anti-rządowych konstytucyjnych dążeń.

Tak świadczy wspomniane już[2]) *Tajnoje doniesienie kijewskawo żandarmskawo uprawlenia ot 9 janwaria 1879 goda* do Petersburga. Policyi kijowskiej udało się wyszpiegować niżej podane szczegóły o tym zjeździe.

Przedewszystkiem sądzi żandarmerya, że w naradach przyjmowali udział nie tylko delegaci południowo-rosyjskiej organizacyi socyalistów, ale i przedstawiciele „rozmaitych socyalno-rewolucyjnych partyj“, (co, o ile wiemy, zdaje się być słusznem). Nazwisk wszakże ani tych „delegatów,“ ani „przedstawicieli“ nie wykryto.

Z „ukrainofilów“, między innymi przyjął udział w naradach prof. kijowsk. uniw. Antonowicz[3]). Prócz niego, jako liberały, zaproszeni byli nauczycielowie kijowskiego wojenego gimnazyum Paweł Ziteckij Bernsztam. Formułowali oni żądania konstytucyjne i proponowali „ziemcom wspólną działalność w duchu konstytucyjnym.

Jakim sposobem na zebrania wcisnął się szpieg lub gdzie potrafił on podsłuchać opowiadania o zjeździe, wiedzieć naturalnie niepodobna. Dość jednak, że doniósł żandarmeryi o faktach dopiero co powołanych, oraz zawiadomił, że według słów Zyteckiego (so słow Z. — widoczna, że musiał jego to właśnie szpiegować), z pomiędzy „ziemców“ szczególny wpływ mieli „ziemcy“ czernichowscy, największy zaś wpływ posiadającym między nimi, zdaje się być niejaki Lindens czy Lindes“.

„Wiadomości te wszakże — pisze zarząd żandarmski do Petersburga — dostarczone, niestety, zostały zapóźno, tak, iż nie dało się tu już użyć tajnych agientów (nabludielnych agientur) i zanotować (namietit') osób, które w powyższych naradach (sowieszczaniach) udział przyjmowały.

„Co się zaś tyczy osobistości wskazanej przez Żytieckiego (ukazannoj Zytieckim), pod nazwiskiem Lindeusa lub Lindesa, to należy przypuszczać, że rozchodzi się tu (czto dieło idiot) o *„prisiażnawo powierennyawo“ Lindforsa*, posiadającego majątek niedaleko Czernihowa i znanego już z swoich stosunków z rodziną lekarza Kaminera, który, najniewątpliwiej (niesomniennno) należy do socyalno-rewolucyjnej partyi“.

Ślady więc spisku miał już w ręku carat, ale jak zanotowano w „Tajnym cyrkularzu N. II“[4]) „z powodu niedość ostrożnych rozporządzeń“, doszło do wiadomości „ziemców“, że ich śledzą... Zachowywali się więc niezmiernie ostrożnie i „ukrywali zjazdy tak starannie, iż nic o nich dowiedzieć się nie było można“.

Oto jest zawiązek „Ziemskawo Sojuza“. Kiedy się on ostatecznie zorganizował i ochrzcił — nic nie wiemy. Być może, iż na owym zjeździe kijowskim, w połowie grudnia 1878, a być może, iż na którymś z swoich zjazdów późniejszych, starannie przed policyą ukrywanych.

Niewiadomo też nic, jak się ma z zaczątkami organizacyi „liberałów“. Czy dał im do tego impuls związek „ziemców“, czy też rzecz się miała odwrotnie, czy wreszcie organizacye powstały jednocześnie, na to żadnych pewnych wskazówek nie mamy.

Dość, że w r. 1880 obie organizacye już istnieją i „Ziemskij Sojuz“ nie porozumiewa się już z pojedyńczemi osobistościami w rodzaju Żytieckiego lub Bernsztonna, a z „Liberalną Ligą“.

Mimo całą niepewność „dochodzeń“ w tym kierunku, są pewne dane dla przypuszczenia, że organizacye tworzyły się dopiero w roku 1880. Przynajmniej „Liga Liberalna“ musiała w tym zawiązać się czasie i miała za swój legalny organ, świeżo założony *Poriadok*.

Prócz tego zaznaczyć należy, iż jak widoczna z wiadomości zużytkowanych w „Cyrkularzu N. II“, na str. 4 i 5 „Liga Liberalna“ miała wpływ bardzo stanowczy na „Ziemskij Sojuz“, na zjeździe 1880 r., który nie wiadomo, gdzie się odbył; za jej to inicyatywą i po długich dysputach, jako punkt programowy przyjęto następujące żądanie:

„Koniecznem jest dla Rosyi wywalczenie centralnej reprezentacyi ludowej *(centralnawo narodnawo priedstawitielstwa)* z nieodwołalnie jedną Izbą i z prawem powszechnego głosowania *(pri niepriemiennom usłowii odnoj pałaty i wsieobszczawo gołosowanija)*“ (Patrz „Cyrk. Nr. II“ str. 5).

Po przyjęciu przez obie grupy tego żądania nastąpił między niemi formalny sojusz, który wszakże niedługo potrwał. Zerwał go „Ziemskij Sojuz“, a to z powodu, iż po zamachu 13 marca okazało się, iż „Liberalna Liga“ nie odmawia pomocy *Narodnoj Woli)*“.

Pomoc ta udzielaną była terrorystom w pieniądzach i przez przechowywanie osób skompromitowanych („ukrywatielstwo“). Jakie wszakże fakty, mianowicie świadczą o tem, ta część dokumentów, którą mamy w ręku, nic nie mówi. Bądź co bądź, zwracamy pilną uwagę czytelników na to, jako na okoliczność niezmiernie ważną i charakterystyczną.

W każdym jednak razie, żandarmerya nie mając wskazówek dokładnych (??) o bezpośrednim stosunku „liberałów“ z terrorystami, ma obfity materyał dla przeświadczenia się o obszernych stosunkach rewolucyonistów.

I tak: Akta oznaczone w „Cyrkularzach *lit. A.* zawierające *Wypiski iz Swoda ukazanij dannych gosudarstwiennymi priestupnikami za miesiac maj 1880.* (Notatki ze zbioru zeznań przestępców politycznych za maj 1880), konstatują fakta bardzo ciekawe. Wielu aresztowanych, „żałujących swej winy“, (soznawszychsia w swoich zabłużdienijach), wspomina ustawicznie o niejakim Michale Petrowiczu *Starickim*, szlachcicu, mieszkającym w Kijowie, który zajmował się podczas ostatniej wojny dostarczaniem sucharów dla wojska.

Między innymi, oskarżony Wełdinskij zeznał, że Staricki przyjmował udział nie tylko w robotach tajnego stowarzyszenia „Stara Hromada“, ale i w zebraniach („sboriszczach“) „ziemców konstytucyonalistów“. Starał się on usilnie połączyć te grupy (ustanowit' mieżdu nimi solidarnost').

Widzimy więc z tego zeznania, że prócz związków z rewolucyonistami czystej wody (południowo-rosyjska organizacya), oraz obok sojuszu z „Ligą Liberalną“, starał się „Ziemskij Sojuz“, jednocześnie (1879 — 1880), zawiązać stosunki z organizacyami ukraińskiemi, albo wchodząc w pertraktacye z Antonowiczem, albo też przez Starickiego porozumiewając się z „Starą Hromadą“. Rzecz prawdopodobna, że były też zawiązane stosunki z „koszami“ i „kureniami“ t. j. organizacyą młodych ukraińców.

Oskarżony Bogosłowow, znowu wskazywał na Starickiego, jako na osobę, którą spotykał u Wołkowa i którą zna, jako obywatela kijowskiej gubernii. Staricki miał tłumaczyć na język ukraiński rozmaite broszury i dzieła, na wydanie których (??) ofiarował mu znowu pieniądze obywatel gubernii czernihowskiej Tarnowski. Według zeznań tegoż Bogosłowowa, ów Starickij, uważał Tarnowskiego za członka „związku ziemców“. Związek zaś ten ma dążyć do ustanowienia w Rosyi konstytucyi (*dobiwajetsia wodworienija konstitucyjolnawo poriadka w Rasii).*

Z wyznań Wełedianskawo, jakkolwiek urywkowo, zawsze jednak widocznem jest także stosunek tych wszystkich osób z arystokracyą moskiewską przez rodzinę niejakich Lwowych. Mieli też oni stosunki i z rewolucyonistami. Wiadomo np., że emigrant Rasow, za pośrednictwem M. Driczniewicza, otrzymał u tych Lwowych miejsce nauczyciela domowego, ale zaraz w 1879 r. jeszcze wrócił do Kijowa z otrzymanemi 900 rublami na urządzenie socyalistycznej robotniczej assocyacyi (artieli).

Wówczas też istniały już bliższe stosuki (intimnyja otnoszenia) między rodziną Lwowych, a „Rotmistrzem“ (pseudonym, nazwisko w aktach zaszyfrowane). „Zdaje się, że zechce on dać konieczne wyjaśnienia co do prawomyślności (błagonadieżnosti) rodziny Lwowych“. (Akta *L. A.. str. 9*).

VII.

Jak zaznaczyliśmy w poprzedniej korespondencyi po zamachu 13 marca „Ziemskij Sojuz“ zerwał z „Liberalną Ligą“ z powodu jej stosunków z terrorystami i zaczął działać samodzielnie, zatrzymując wszakże inne związki (zwłaszcza z ukrainofilami) oraz nie wyrzekając się sojuszu z temi frakcyami rewolucyonistów, które terroryzmu nie uznawały. Widoczne to z faktów przytoczonych według zeznań Wełdinskawo i Bogosławowa.

Tymczasem zaś związek liberalny także w pracach swoich nie ustawał. Dane śledztwa świadczą, że z jednej strony niektóre pojedyncze osobistości z pomiędzy rewolucyonistów usilnie się starały o zawiązanie z liberałami stosunków, z drugiej zaś strony są nawet poszlaki o coraz ściślejszych związkach liberałów z terrorystami.

Co do pierwszego rzecz ma się jak następuje. W Moskwie 7 listopada vt. st. 1881 aresztowano b. studenta Noworosyjskiego (odesskiego) uniwersytetu Gierasina Romanenko. Otóż z papierów przy nim znalezionych, z jego własnych zeznań i z tego co się o nim śledztwo dowiedzieć mogło wynika, że w r. 1879 emigrował on i udał się do Włoch, z tamtąd zaś w r. 1880 przybył do Szwajcaryi i wszedł natychmiast w blizkie stosunki z emigracyą, co mu było — oczywiście — bardzo łatwem, gdyż w kraju brał dość czynny udział w robotach rewolucyjnych, jak to widoczne z zeznań Goldenberga, który twierdzi, iż Romanenko przyjmował nawet udział w zamachach po kierunkiem Kołodkiewicza(??)

Przez czas swego pobytu w Szwajcaryi miał on prócz emigracyi urywkowo stosunki z przebywającymi za granicą liberałami. Otóż w porozumieniu z nimi i z kilku rewolucyonistami (?) wypracował Romanenko dosyć obszerny program p. t. „Pogram społecznej (*obszczestwiennoj*) organizacyi w celu domagania się od rządu reform (*preobrazowanij).*

Program ten postanowiono przedstawić *Narodnoj Woli*, a skoroby ona uznała go za odpowiedni, miał Romanenko wejść w pertraktacye z komitetem wykonawczym i zawiązać z nim stałe stosunki, w razie przeciwnym sądził prowadzić roboty swoje jedynie w porozumieniu i przy pomocy „liberałów“.

Romanenko wkrótce w celu załatwienia tych spraw, otrzymawszy na to środki, udał się do Rosyi i w czerwcu porozumiał się z komitetem wykonawczym. Co do porozumienia tego śledztwo nie wydobyło od Romanenki żadnych zeznań, wnosi ono wszakże:

„1) Że Romanenko miał stosunki i narady *(pieregowory)* z niektórymi członkami tak zwanej partyi konstytucyjnej *(konstitucionalisticzeskoj partii).*

„2) Że ułatwiał jej stosunki z komitetem wykonawczym:

„3) Że komitet wykonawczy znowu pozostawił Romanence pomimo ścisłych stosunków znaczną swobodę działania.

„4) Wreszcie, że Romanenko był człowiekiem grupy rewolucyonistów oddanych pracom literackim.

Śledztwu udało się nadto wykryć i wyszpiegować, że prócz „liberałów“ porozumiewał się jeszcze Romanenko „z dwu wybitnymi działaczami ziemskimi X. i Y. (nazwiska w aktach szyfrem)“. Jeden z nich rozważał z kom. bardzo pilnie „Program społ. organizacyi“ i doradzał aby oddziaływać na rząd *izmorom* t. j. wzywaniem społeczeństwa do nie płacenia podatków. Uważa on to za najlepszy środek terrorystyczny, nierównie skuteczniejszy od używanych dotąd.

Owóż widzimy z tego wszystkiego, że wszelkiego rodzaju „terroryzmu“ nawet poważniejsze żywioły opozycyjne Rosyi bynajmniej się nie obawiają, owszem część ich widzi w nim jedyny środek skuteczny na absolutyzm caratu.

Prócz tego godną uwagi jest ta okoliczność, że mimo zerwania „Ziemskawo Sojuza“ z terrorystyczną frakcyą i tymi, co z nią stosunki mieli, niektórzy z „wybitniejszych ziemców“ kroku tego nie podzielają i jak dawniej z najkrańcowszymi rewolucyonistami w ciągłym pozostają stosunku. Zdaje się wszakże, że owi dwaj „ziemcy“, którzy z Romanenką traktowali nie są członkami „Ziemskawo Sojuza“ a „Ziemielnoj Ligi“. Carat ma co do tej kwestyi faktycznych danych bardzo niewiele, my zaś na podstawie tych materyałów, któremi rozporządzamy, nic stanowczego powiedzieć w tej mierze nie możemy także.

Kiedy się zawiązała „Ziemielnaja Liga“? Jaki jej program? Jaki stosunek do „Ziemskawo Sojuza“ a jaki do „Ligi Liberalnej??“ Oto szereg kwestyj, na które tymczasem nie ma odpowiedzi.

„Jest przypuszczenie, że „Ziemielnaja Liga“ utworzyła się po zerwaniu sojuszu „Ziemskawo Sojuza“ z „Ligą Liberalną“, i że weszły do niej radykalniejsze żywioły ziemskie, które nie widzą nic zdrożnego w stosunkach „liberałów“ z terrorystami, oraz nie uważają tej okoliczności za powód dostateczny do zerwania z „Ligą Liberalną“ (??).

Jeżliby tak było istotnie, „Ziemielnaja Liga“ musiała pozostawać w stosunkach bardzo bliskich z „Ligą Liberalną“. Być nawet może, iż jest to jedna organizacya na dwie gałęzie tylko rozszczepiona.

Mniejsza jednak o to. Przyszłość rzecz wyjaśni lepiej, niż wszelkie przypuszczenia.

Wypada nam jeszcze odnośnie do stosunkow rewolucyi rosyjskiej z „liberałami“ zrobić wyjątki z protokołów spisanych z „Sewastopolskim mieszczaninem“ Piotrem Abramowym Tełłałowym, którego pochwycono w Petersburgu 17 grudnia 1881.

Wyjątki te, zarówno, jak i szczegóły poprzednio wskazane zaczerpnięte zostały z *Swoda Ukazanij danych gosud. prest.* (inaczej tytułuje się on *Swodom ukazanij po diełam o gosudarstwiennych prestupieniach*).

Owóż, z tych „ukazanij“ widzimy, że aresztując Tełłołowa, „znaleziono przy nim sztylet, kilka egzemplarzy Nr. 3 *Raboczoj Gazety*[5]) z 8 grudnia 1881 r., 5 kartek z drukowanym tytułem *Raboczaja grupa Narodnoj Woli* (Robotnicza grupa *N. W.*), kajet zatytułowany „bij wronę, bij kawkę, a trafisz i orła“, kilka szyfrem pisanych notatek oraz list podpisany pseudonimem „Tigr“.

List ów proponuje niewiadomemu adresantowi podjąć się pracy gruntowniejszej (*boleje poczwennoj*), niż prowadzone dotąd. Wszystko to oprze się tu na osobach legalnych. Robi się nadto uwaga o tem, że im pośrednicy legalniejsi i z lepszem stanowiskiem, tem dla sprawy lepiej. Mówi się następnie o wydawnictwie pisma za granicą.

Widocznym tu jest ściślejszy stosunek „legalnych“ wprost z członkami organizacyi *Narodnoj Woli.* Autor listu robiąc komuś powyższą propozycyę musiał — najoczywiściej — ubić interes z „legalnym“.

Do aresztu Tełłołowa i znalezionego przy nim listu przywięzywano większą wagę, gdyż odbyły się w tym kierunku czynno poszukiwania na prowincyi, a nie ustają one i dotąd. Świadczy o tem niżej przytoczony dokument, który zresztą przytaczamy według innego źródła niż dokumenty cytowane dotąd.

Dowieritelno (sekretnie) kopia

Kratkaja Wiedomost'

ważniejszym doznaniam, proizwodiwszym sia w Charkowskom Gubernskom Żandarmskom Uprawlenii za wremia z 1 janwaria po 1 sentiabria 1882 goda po diełam o gosudarstwennych prestupleniach.

(Krótka wiadomość) o ważniejszych śledztwach zrobionych w charkowskim gubernialnym zarządzie żandarskim dotyczące spraw o przestępstwa państwowe za czas od 1 stycznia do 1 września 1882 r.).

. . . .

. . . . „II. Prowadziło się śledztwo o stosunkach, znajomościach i działalności osób pociągniętych do odpowiedzialności w Petersburgu;

„1) Sewastpolskiego mieszczanina P. A. Tełłałowa, 2) Szlachciców połtawskiej gubernii Leona i Olgi Pokłonskich oraz 3) mieszczanina Jana Kołużnawo b. studenta charkows. uniw. i córki popa Nadieżdy Smirnickoj.

„Zewnętrzne śledztwo (*narsznoje nabludienije*) zarządzone w początku lutego b. r. odnośnie do osoby Jerzego Bochdanowicza (który przyznał swoją identyczność z przyjmującym udział w morderstwie 1 marca — Kobyzowym) wykazało jego stosunki z mieszczaninem m. Lebiediewa charkowskiej gub. Janem Kolużnym i córką popa Nadieżdą Smirnicką, którzy z fał-

[1]) Patrz N. 244.
[2]) Patrz N. 244.
[3]) Antonowicz był w 1863 r. znanym „chłopomanem“. Zostawszy profesorem, wydał z M. Drogomanowym znakomity zbiornik pieśni ukraińskich.
[4]) Całkowity tytuł „cyrkularzy“ w N. 244 „Reformy“.
[5]) Jest to pismo, które rozpoczął wydawać Żelabow „Narodnaja Wola“ miała w nim swój organ dla robotników i ludu.

szywym paszportem męża i żony Benewoleńskich mieszkali w Charkowie.

„Podczas rewizyi u Kałużnawo znaleziono 96 fałszywych pieczęci, ukaz o dymisyi miczmana Anatolia Bułanowa, 624 egzemplarze rewolucyjnych pism, proklamacyj, programów etc. etc. oraz rękopismy bijografij królobójców 1 marca nareszcie notes z adresami rozmaitych osób.

„Jan Kołużnyj, przebywając w Moskwie, pracował w kantorze jednego z moskiewskich notaryuszów i na niego to pada podejrzenie otrzymania z banku na fałszywy weksel 28,000 rs.

„Rękopismy biografij straconych przestępców, według wyznań Kałużnawo przeznaczone były do druku w zagranicznem piśmie, które zamierzała wydawać *Narodnaja Wola* za inicyatywą przestępcy politycznego Stefanowicza. Stosunki redakcyi tego nowoutworzonego czasopisma z Rosyą powierzone zostały emigrantowi Dejczowi....“

Dalszym skutkiem tych rewizyj było wykrycie stosunków z 16-tu włościanami w gubernii charkowskiej i woroneżskiej, z porucznikiem 41-go rezerwowego batalionu Łarjonem Aleksiejewym Drobnym, z studentami F. Tiszczenko, Sawiczem oraz p. Figel etc. etc.

Stan rzeczy we Francyi.

Paryż, 1 listopada.

= Na zamknięcie służby mojej, jako paryzkiego *Reformy* korespondenta, uważam za rzecz, o ile przyzwoitą i godziwą, o tyle pożyteczną nawet, zamknąć ją ogólnym na sprawy francuzkie poglądem.

Przyzwoitość i godziwość rzeczy onej na tem polegają, że się z ludźmi nie rozstaje bez pożegnania. Pożyteczność trudniejszą jest nieco do wytłumaczenia — trudniejszą z tej racyi, że pogląd ogólny z konieczności rzeczy dotknie tak zwanej „wielkiej polityki,“ znajdującej się od czasu niejakiego w niełasce u niektórych opinij publicznej w Polsce organów. Tu i owdzie, ci i owi z przekąsem się o „polityce wielkiej“ odzywają, na indeksie ją stawią interdyktem okładają — ogół do niej zrazić usiłują. Usiłowania onego racya, o ile podejrzenia nie budzi, o tyle jest niezrozumiałą. Czy możliwem jest przeprowadzenie pomiędzy „polityką wielką“ a „polityką małą“ linii demarkacyjnej? Co to jedna, a co druga? Gdzie się zaczyna ta, gdzie się kończy owa? Ci co politykę małą zalecają, definiują „sprawami domowemi.“ Czy śród spraw za domowe uważanych, znajduje się, aby jedna ściśle i wyłącznie domowa? — taka, na podstawie której nam — Polakom — od spraw zadomowych odwrócićby się było można?

Wyosobnienie się teoretycznie przypuszczalne niegdyś, wszelkie podobieństwo przypuszczalności postradało od czasu, jak postęp środki komunikacyjne pomnożył i udoskonalił.

Żyjemy w Europie życiem spólnem — wzajemnem. Cokolwiek robi nie już państwo niezależne, nie już prowincya albo gmina, ale pojedynczy, najskromniejszą pozycyę społeczną zajmujący człowiek, robi za pomocą dostarczanych z zewnątrz środków na korzyść świata, znajdującego się na zewnątrz domowej jego zagrody. Wewnętrzność absolutna nie istnieje. Nic chyba bardziej wewnętrznego być nie może, jak konserwowanie osobistości własnej — odżywianie jej, odziewanie, ochranianie od wpływu zmian powietrznych. — Sprawa ta na pozór czysto domowa czysto osobista, całkowicie wewnętrzna. Byłaby taką, gdyby osobistość każda, jako jednostka społeczna, podatków nie płaciła, rekruta nie dawała i udziału w wyborach do rad, do zarządów, do parlamentów nie brała. Każda przeto osobistość najskromniejsza, odżywiając, odziewając i ochraniając siebie, odżywia się, odziewa i ochrania nie dla siebie wyłącznie; płacąc zaś podatki, dając rekruta i biorąc udział w wyborach, stanowi czynnik finansowy, militarny i polityczny — czynnik ten właśnie, który rozstrzyga kwestye polityki najwyższej.

Kto kwestyę pewną rozstrzyga, ten o niej wiedzieć, ten się nią interesować powinien. — Czy nie tak?

W pewnym, wstręt do polityki wielkiej prekonizującym dzienniku wyczytałem, że ponieważ wpływ nasz na sprawy zewnętrzne jest żaden, a zatem interesować się nam takowemi zgoła nie należy.

Wpływ?... Co to jest wpływ?... — Jakim jest wpływ Belgów, Szwajcarów, Szwedów, Duńczyków? — czy nie taki sam, jak nasz?.,. Czy nie wyraża się on w ten sposób, że działalności politycznej dostarcza kwestyj pewnych, służących jako przedmioty do wyzyskiwania?... Niedawne to czasy — lat temu osiemnaście — jak kwestya duńska wyzyskaną została w celu zamatowania sprawy polskiej. — Wówczas Duńczycy, których wpływ jest żaden, i my, których wpływ jest żaden, na politykę wielką wywarliśmy wpływ przeważny i bezpośredni z jak największą szkodą naszą. Szkoda owa wskazuje najlepiej i najdowodniej, że o tak zwanej „polityce wielkiej“ wiedzieć nam należy, żeśmy się nią interesować powinni. Czy Bulgarya wywierała wpływ jaki, lat temu trzy? Przykładów w rodzaju tym przytoczyćby się dało bez liku, ale i powyższych dosyć na usprawiedliwienie ogólnego na sprawy francuskie poglądu.

Francya we względzie ogólno-politycznym zajmuje stanowisko bardzo ważne — ważniejsze aniżeli to, jakie zajmowała, kiedy Napoleon III, powodzeniami olśniony, powiedział jakoby, iż bez pozwolenia Francyi w Europie, nie wystrzeli działo żadne. Dziś działa bez pozwolenia, bo na przekor jej strzelają. W tajemnicach gabinetów knują się zamiary i przedsięwzięcia, które, albo ją omijają, albo też na szkodę jej godzą. Niechęć do niej, nieprzyjaźn dla niej manifestuje się widocznie we wszystkiem, co z tajemnic gabinetowych na jaw występuje. Naprzeciwko niej, z bronią na ramieniu, stoi groźna trzech pierwszorzędnych mocarstw (Niemcy, Austrya i Włochy) koalicya, udaremniająca wszelkie ze strony jej o przymierze — owo panaceum dyplomatyczne — kuszenie się. Niedowierzanie ogólne trzyma od niej mocarstwa zdaleka, nie dozwalając zbliżać się tym nawet, co, jak Rosya np., mają grunt wspólny, na którymby interesa ich z interesami Francyi kojarzyć się do pewnego stopnia mogły. — W agitujących się sprawach głos jej tolerowanym bywa o tyle tylko, o ile skompromitować ją może. W areopagu mocarstw wielkich zajęła ona miejsce najpośledniejsze i — pomimo to wszystko — stanowisko jej jest ważne, ważniejsze aniżeli kiedykolwiek.

Dlaczego?

Odpowiedź na pytanie to nie jest trudna. — Przedstawić sobie jeno należy ową ewolucyę dziejową, której hasło dała wielka rewolucya francuska. Od daty tej za lat siedm wiek się dopełni. W ciągu czasu tego — ile wrzawy! ile zmian! ile nadziei zawiedzionych! ile bogów wywróconych! Zaczęło się od wywracania. Wywracanie zrazu gwałtowne, szalone, następnie powolne i rozważne, postępowało, szerząc dokoła ruinę tych porządków, jakie świat starożytny zaprowadził. Francya przewodniczyła, poddając siebie doświadczeniom i próbom, dzięki którym przybierała kształty rozmaite. Przeszła dwukrotnie przez despotyzm militarny; zaaplikowała sobie dwojakiego rodzaju monarchię konstytucyjną; do rzeczypospolitej powracała trzy razy i za każdym razem z pod wywróconego tronu wydobywała materyał budulcowy do dokonania ewolucyi przydatny. Rzeczpospolita pierwsza, przez zniesienie przywilejów, dało społeczeństwu szeroką podstawę polityczną; rzeczpospolita druga, przez zaprowadzenie głosowania powszechnego, zapewniła i ubezpieczyła prawa obywatelskie; rzeczpospolita trzecia zdobycze te gruntuje za pomocą oświaty, którą uczyniła głównem zadaniem swojem. Istota ewolucyi, która się w sposób ten dopełnia, polega na tem, że Francya coraz to wyraźniej, coraz to pewniej i coraz to zupełniej przekształca się na państwo świeckie — *Etat laïque* — na społeczeństwo szczerze i otwarcie ludzkie, zaznaczone jako cel, ku któremu w postępowym pochodzie podąża ludzkość.

Ku celowi temu, ku tej na drodze rozwoju dziejowego wytycznej, podąża ludzkość cała wbrew i na przekor tym klasom i warstwom społecznym na wyłączną korzyść, których obraca się ustrój państwowo-polityczny stary, wszędzie — w Rosyi nawet — z gruntu zachwiany, nie usunięty atoli całkowicie nigdzie jeszcze, ani we Francyi nawet. Ta ostatnia do ideału państwa nowożytnego zbliżyła się najbardziej; nie urzeczywistnia onego w zupełności całej; raz dlatego, że w odosobnieniu pozostaje, powtóre dlatego, że po klęskach, jakie dwukrotnie nawołały na nią tryumfy oręźne, po Waterlo i Sedanach, ostrożną, oględną, lękliwą się stała. Jestto następstwo naturalne. Na zewnątrz i wewnątrz przybrała postawę obronną, zamknęła się w niej i całą energię swoją zwróciła na doprowadzenie jej do możliwego doskonałości stopnia. Hasło „pokój“, które brzmi w niej obecnie, nie ma znaczenia innego i nie inaczej przyjmowanem jest przez gabinety. Gdyby inaczej było, nie bylibyśmy świadkami tej rujnującej stopy wojennej, przez mocarstwa pierwszorzędne utrzymywanej. Nie ufają one pokojowym respubliki francuskiej zaręczeniom, dawanym z po za szeregu twierdz, z po za linij obozów oszańcowanych, z poza frontu siły orężnej, organizowanej wedle systemu, wydobywającego z łona narodu wojowników miliony. Francya przygotowaną jest do obrony strasznej; do takiejże samej obrony przygotowane są Niemcy (niedawno fortyfikacye Metz uzupełniły). Wzajemna dwóch tych mocarstw postawa tego jest rodzaju, że wojna zaczepna, tak dla jednego, jak dla drugiego, stała się więcej aniżeli trudną — niemożliwą — niemożliwą na tak długo, aż w jednem z tych państw powikłania wewnętrzne drugiemu wstępu nie otworzą.

Cóż to być mogą za powikłania wewnętrzne?

Francya znajduje się w chwili obecnej pod zagrożeniem dwojakiem. Jedno pochodzi od stronnictwa klerykalno-monarchicznego, wydobywającego sił ostatki, w celu wywrócenia respubliki, która urządzając edukacyę publiczną, grunt mu z pod nóg usuwa; drugie pochodzi od stronnictw socyalistycznych, ruszających się bez wiadomości celów i zadań, bez kierunku i organizacyi*). Tamto dogasa, to żyje, jak dotychczas, życiem sztucznem, z czasem atoli stać się niebezpiecznem może, jeżeli przemysłowo-handlowe stosunki nie odzyskają równowagi w bilansie przychodów i wydatków, w którym od lat kilku te ostatnie przeważają.

Sytuacya wewnętrzna Niemiec przedstawia się odmiennie. Wielkie powodzenie wojenne, nadzwyczajne tryumfy nie sprowadziły tego zadowolenia, jakiego się rząd spodziewać miał prawo, nie zneutralizowały ducha rewolucyjnego, który grunt społeczny minuje. Napróżno, celem zajęcia umysłów, rząd wytacza na stół kwestye drażliwe. Ani *Kulturkampf*, który krzywo poszedł, ani *Judenhetze*, która chorobliwe poruszyła namiętności, nie zażegnały licznych powodów niezadowolenia. Rząd uciekać się musi do środków policyjnych. Mały stan oblężenia świadczy wymownie przeciwko pewności jutra. Tak w Niemczech, jak na zewnątrz Niemiec słyszeć się daje jedno i to samo zapytanie: „Co się z Niemcami stanie po śmierci ks. Bismarka?“

Oczekiwanie na wypadek ten, który naturalnym rzeczy porządkiem nastąpić musi, stanowi polityczną chwili obecnej oś i w stosunki międzypaństwowe wprowadza tymczasowość. Wszystko, co się robi — robi się tymczasowo pod wpływem zagadki, którą brzemiennem jest jutro. Tymczasowość cechuje w momencie obecnym politykę wielką. Wszyscy wyczekują i Francya czeka — z czem?.. Z czem czekają inni, z czem czeka Francya? Chodzi jej — rzecz prosta i naturalna — o odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii, o brzegi Renu, ale obok tego i o coś jeszcze, a mianowicie o zabezpieczenie się na przyszłość przeciwko zwrotom zaczepnym ze strony sąsiada zareńskiego, o zażegnanie raz na zawsze zaborczych apetytów jego. Na to jest sposób jeden tylko. Doczekać się w Niemczech rewolucyi, dać jej poparcie silne i sprowadzić cesarstwo do jednakowego ze sobą mianownika państwowego. Oto z czem czeka Francya. Nie jest to tajemnicą żadną. Widoki polityczne wypowiadają się w niej głosem, słowem ustnem i pisanem i, z wyjątkiem stronnictw monarchicznych, które perspektywa ta przeraża, nie masz zresztą Francuza, któryby nie liczył na rewolucyę w Niemczech, przedstawiającą się jako następstwo nieuniknione tego stanu ucisku, w jakim się Niemcy obecnie znajdują. Ze stanu takiego nie masz wyjścia innego, tylko jedno z dwóch: albo wojna, wojna i wojna albo rewolucya. Struna zbytecznie napięta pęka zazwyczaj. Ks. Bismark strunę napiął i żadnego pochodu bojowego wydzwonić na niej nie może. A zatem, wszystko zależy od tego, czy Francya nie zejdzie z tej drogi, którą kroczy — czy utrzyma się jako rzeczpospolita, jako państwo świeckie do chwili, na którą liczy.

Mylę się może. Może, zapatrując się na stan rzeczy we Francyi przez pryzmat przekonań i życzeń własnych, widzę takowy w świetle fałszywem. Za nieomylnego się nie podaję. Powiadam to, co mi się wydaje. Wydaje mi się, że rzeczpospolita stanęła tym razem i stoi na podstawach mocnych, i że je wzmacnia, zwróciwszy uwagę i energię całą na oświatę ludową. Wadliwości postrzegać się dające w ustroju jej do poprawienia są — i wadliwości te właśnie, z któremi ona epokę rządów „porządku moralnego“ przebyła, za dowód służą, iż nie zagraża jej wewnątrz żadne niebezpieczeństwo poważne. Objektywna analiza szans przypuszczać każe, że nie książe B. rzeczpospolitą francuską, ale rzeczpospolita księcia Bismarka przetrzyma, gruntując w Europie państwo świeckie, oddziaływające przeciw państwom, w których Boża łaska wyraża się za pomocą rozbiorów, zaborów i ucisku. Oddziaływanie to nie sposób, ażeby nie sprowadziło zmian ważnych w ustrojach państwowych, w których, w każdym z osobna nurtuje stronnictwo republikańskie, ku Francyi ciążące. Istnienie onego w Niemczech sam ks. Bismark wykazał i poświadczył. W odniesieniu przeto do zmian w ustrojach państwowych Francya zajmuje niezmiernie pod względem politycznym ważne stanowisko środka ciężkości. Wobec tego odosobnienie jej dyplomatyczne traci wiele na znaczeniu w sensie ujemnym, zyskując w dodatnim. Francya występuje jako czynnik postępowy na drodze ewolucyi dziejowej, prowadzącej narody ku wyzwoleniu się z pęt tej opieki, w jaką je z jak największą dla nich szkodą porządek dawny zaopatrzył. Era nowa, pod hasłem wolności i sprawiedliwości, nie w słowie tylko, ale w czynie, która sto lat temu za sprawą Francyi zawitała, za sprawą tejże Francyi wchodzi w życie, w niej się zogniskowała i z niej promieniami strzela do koła.

Umysły uprzedzone widzieć tego nie chcą lub nie umieją. Nam jednak uprzedzać się nie ma co, a wiedzieć należy, jak rzeczy stoją i ku czemu idą. Wiedzieć nam zwłaszcza należy, że Francya dzisiejsza nie poświęci dla nas specyalnie ani jednego naboju, ani jednego westchnienia. Udział nasz w korzyściach, jakie w ustroju nowym przewidywać się dają, wymierzonym nam zostanie wedle wartości naszej. Albośmy materyał przydatny, albo nie. Zależy to całkowicie od nas samych — od tego, czy i o ile w pochodzie postępowym kroku narodom innym dotrzymamy. Położenie nasze trudne, możemy jednak myśleć o sobie i pracować dla siebie, chodzi o to jeno, ażeby się myślenie nasze po manowcach, na jakie nas ci i owi ciągną, nie błąkało, a praca nasza nie była snuciem pajęczyn na warsztatach petersburskich, wiedeńskich, berlińskich i rzymskich. Nie liczmy na nikogo, tylko na samych siebie. Regułę tę wysnułem z rozpatrywania się w sprawach francuskich i w polityce wielkiej. Dzielę się nią z czytelnikami w tem przekonaniu, że przyjęcie onej staćby się mogło potężnym na polu rozwoju społeczno-narodowego bodźcem.

*) To co o organizacyi socyalistycznej piszą, przy okazyi w Montceau-les Mines, gazety opportunistyczne, pozwalamy sobie uważać za bajki za wskrzeszenie owego „widma czerwonego“ którem czasu owego Napoleon III. mieszczaństwo straszył.

Korespondencya „Reformy“

Lwów, 7 listopada.

= Po głośnym procesie rusofilów we Lwowie rozpowszechniło się w prasie polskiej mniemanie, że między Rusinami nastąpiło rozdwojenie, że znani agitatorowie na korzyść Rosyi usunęli się cichaczem z widowni, zaprzestali na razie dalszych knowań i agitacyj, i że uczciwa a wcale liczna partya Rusinów, niemająca nic wspólnego z zasadami głoszonemi przez *Słowo* lwowskie, żywi najszczersze chęci nawiązania serdeczniejszych stosunków z Polakami. Mniemanie to wyrobiło się na podstawie drobnych, nic nieznaczących faktów, jak np. że w Stryju na walne zgromadzenie filii stowarzyszenia Kaczkowskiego zebrało się tylko kilku członków, dalej, że posłowie ruscy w ciągu tegorocznej sesyi sejmowej zachowali się bardzo lojalnie, a nareszcie, że duchowieństwo ruskie — pominąwszy kilka protestów ostatecznie cofniętych — przyjęło spokojnie do wiadomości wprowadzenie Jezuitów do klasztoru bazyliańskiego w Dobromilu. Mniej szowinistyczny ton lwowskiego *Słowa* od czasu zasądzenia p. Płoszczańskiego i manifestacya kilku księży mieszkających w okolicach Sokala wobec posła Polanowskiego, z powodu znanego wniosku co do utrzymania z funduszów krajowych dwóch posad kanoników w gr. kat. kapitule metropolitalnej we Lwowie — spotęgują niezawodnie mniemanie, że jesteśmy już na najlepszej drodze do nawiązania znośnego *modus vivendi* z naszymi braćmi Rusinami. Życzyćby sobie tylko należało, ażeby te przypuszczenia optymistyczne jak najrychlej zamieniły się w fakta niezbite i niezachwiane i ażeby dalszy szereg rozmaitych manifestacyj, świadczących o szczerej chęci pojednania, zadał stanowczo kłam niepoprawnym pessymistom, którzy mniemają, że cisza i spokój w obozie ruskim, jakie zapanowały po ostatnim procesie, są tylko chwilowe, pozorne, a na poparcie tego twierdzenia przytaczają fakta, które istotnie dają wiele do myślenia. Wszakże już po procesie lwowskim założono w Stanisławowie specyficznie ruskie towarzystwo gospodarskie, które zdradza dążności separatystyczne. Wszakże już po procesie pojawiła się w Krakowie broszura p. n. *Polityka nerwów*, w której autor, między innemi, serdecznie wzywa do unii między Polakami a Rusinami. Te dobre chęci autora nazwało *Diło*, rzekomy organ ugodowców, polityką szowinizmu i w bardzo długim artykule (nr. 82 z d. 4 b. m.) dając odprawę poglądom autora broszury, zaznacza, że ugoda na warunkach przez niego proponowanych nie jest możliwą *).

A nareszcie już po procesie rozkwitła we wschodniej części kraju agitacya rusofilska. „Co tygodnia — pisze z Odessy korespondent wiedeńskiej *Presse* — zdąża do Galicyi częścią wprost, a częścią przez Rumunię, po kilku politycznych agentów, i tam, na różnych miejscach, otwarcie i bezwzględnie głoszą wojnę między Austryą a Moskwą. Nienawiść ku Austryi podsycają nieustannie, a tajne fundusze złożone w pewnych większych centrach w celu popierania agitacyi, wystarczyłyby na przeprowadzenie niejednego humanitarnego dzieła. Nie potrzeba ponoś dowodzić, że między mnóstwem Moskali, objeżdżających Galicyę i Bukowinę, „znajduje się wielu oficerów.“ Korespondent zapewnia, że może złożyć dowody na poparcie powyższych doniesień.

Na tych to podstawach kalkulują pessymiści tutejsi, że rzekome rozdwojenie w obozie ruskim, pozorna chęć zawarcia z nami „unii“, są tylko zręczną fintą w celu uśpienia czujności przeciwnego obozu przy zbliżających się wyborach do Sejmu. Cel ten łatwo może być osiągnięty przy znanej naszej dobroduszności i łatwowierności. Jeszcze kilka manifestacyj na cześć Polanowskiego, jeszcze kilka nielicznych zebrań członków stowarzyszenia Kaczkowskiego, a gotowiśmy uwierzyć, że jesteśmy panami sytuacyi, i że przy najbliższych wyborach nie grozi nam zgoła żadne niebezpieczeństwo. Tymczasem *Wicze* (nr. 17 z d. 4 b. m.) oblicza z całą skrupulatnością, że w Sejmie, na 141 wybranych posłów powinno zasiadać co najmniej 50 Rusinów (i to *nota bene* nie Rusinów *polakojuszczych*), a ażeby taka cyfra Rusinów weszła istotnie do przyszłej reprezentacyi krajowej, na to potrzeba według *Wicze:* największej zgody między Rusinami, i wyboru tylko takich wyborców, którzy nie dadzą się przekupić „ani kiełbasą *(sic)*, ani wódką, ani cygarem, ani pieniędzmi“. Nie dowierzając jednak łakomstwu — pisze dalej *Wicze* — powinni russcy prawyborcy „głosować tylko na takich wyborców, których wskaże im lwowska Russkaja Rada.“

Oby tę radę udzieloną prawyborcom przez *Wicze*, między ludem dość rozpowszechnioną, zanotował sobie w pamięci centralny komitet wyborczy we Lwowie.

*) Do tego artykułu „Diła“ powrócimy w osobnych uwagach. — P. Red.

Paryż, 2 listopada.

(W przededniu sessyi parlamentarnej).

(*K. T.*) W ważnej i ciekawej chwili rozpoczynam moje sprawozdania z politycznego życia Francyi. Za kilka już dni zbiorą się Izby. Rok temu marzono o szeregu reform wewnętrznych, które miały umiarzwić pole społecznego rozwoju. Dziś, nakładane do parlamentarnego turnieju zbroice dźwięczą na inną nutę. Prawodawców francuskich w następującej sesyi czeka nie praca, lecz walka. Nie chodzi już ani o rewizyę konstytucyi, ani o bezpłatne nauczanie, lecz o samo „być, albo nie być“ Izby niższej.

Usiłowania zjednoczenia w imię jakiej zasady dwóch choćby z pomiędzy czterech republikańskich podziałów do rezultatu żadnego nie doprowadziły. Któż więc będzie zasłaniał od opozycyjnych napaści bezkrwiste ministeryum, dzierżące teki tylko dzięki smutnej konieczności? Pierwsze nieporozumienie może mu je wyrwać z rąk. A wtedy co?

Przez 124 dni swego funkcyonowania, Izba zużyła 53 ministrów i sekretarzy stanu. Takie położenie rzeczy wynika albo z wadliwego doboru reprezentantów narodu i Izba powinna ustąpić, albo też jest skutkiem urządzeń, nieodpowiadających już duchowi dzisiejszego kierunku większości i do działania trzeba powołać żywioły nowe, niezużyte.

Środek parlamentarnej ciężkości spocznie wśród otoczenia Gambetty, lub też przeniesie się ku lewej stronie. W każdym razie Francya jest w przededniu zmian ważnych.

Pod energicznem tchnieniem silnej woli jednookiego ex-dyktatora, opartego na trwałej większości, sprawy polityczne potoczą się wartkim biegiem. Czy doprowadzi on kraj do sławy i wielkości, czy do zguby, to inne pytanie. Radykalni zdobywszy rządowe stanowisko, stanowczo i gwałtownie połamią i wyrzucą monarchiczne zabytki, które tkwią w respublice, jak rażące niekonsekwencyą pozostałości dziecinnych przesądów w umyśle dojrzałym. Wątpić jednak należy, aby konserwatyzm departamentów dopuścił do tego.

Uboczne okoliczności, towarzyszące niepokojowi oczekiwania, nadają obecnej chwili wrażenie grozy pewnej. Tradycye i barwne improwizacye o nafcie komunardów stały się ciałem w odmiennej nieco, a straszniejszej postaci. Spokojnym obywatelom wolnej republiki wydaje się, jak gdyby legendowe wypadki z śnieżystych stepów północy przesunęły się nagle w urodzajne doliny Rodanu. W powietrze lecą gruzy podminowanych budynków, w miejscach zebrań publicznych pękają bomby, listy bezimienne, grożące śmiercią i zniszczeniem, krążą dokoła, a w różnych częściach państwa występują prorocy nieznani, głoszący religię dynamitu! 40 tysięcy robotników w Paryżu z pewnością głodnego jutra dla siebie, żon i dzieci toczy zaciętą walkę z pięcioma stami fabrykantów.

Nadzwyczajny zamęt taki w normalnym biegu życia nie mógł się nie odbić w przygotowawczych manewrach partyj.

— Społeczeństwo w niebezpieczeństwie, wołają gambetyści, zwolennicy centralizacyi władz administracyjnych — szajki antispołecznych spiskowców, siecią całą tajnych organizacyj pokryły nasz kraj i podminowały podstawy naszego bytu. Przyczyną tego jest rozluzowanie organów bezpieczeństwa publicznego. Środkiem zaradczym — silny ześrodkowany w sobie rząd.

Radykalni partyzanci wolności, jako powszechnego lekarstwa na choroby społeczne, odpowiadają, że to fałsz. Tajnych organizacyj nie ma, jest tylko widmo onych, wywołane dla przestraszenia kraju i skorzystania z tego przestrachu. Zamęt wywołują żywioły wsteczne, a zbrodniczych czynów jednostek nie należy przypisywać zaraz partyi całej. Jak hasła: „wolność, równość, braterstwo“ zejdą z murów i przenikną w życie nasze — złe zniknie samo przez się.

Socyaliści, podejrzywani o udział w wypadkach, pokazują czyste ręce i odpowiadają z ironicznem zadowoleniem:

— To nie my, bo to nie prowadzi do naszego celu.

A monarchiści? Walka o plac boju w przyszłości bliższej czy dalszej toczy się w łonie partyi republikańskiej. Zwolennicy cezaryzmu, czy królewskości pozostają omal że nie zupełnie po za granicami życia rzeczywistego. To też chwilami nieruchomieją, jakby ścięci śmiertelną martwotą, to znowu rzucają się, niby w konwulsyach konania i popełniają czyny, które dotąd jak grzech pierworodny, skazujący na wieczne potępienie, zarzucali respublice. Na poparcie mas liczyć nie mogą, jedyna nadzieja, jeżeli te masy obojętnie patrzeć będą na ich zamachy. To też z ust potwarczych i ze szpalt ich dzienników sypią się wciąż kłamliwe wymysły. Są zdania, nie pozbawione wcale podstawy, że w dynamitowych praktykach szukać należy nie anarchistycznych usiłowań, ale ręki legitymistów.

Ze szczegółowych objawów przygotowawczych usiłowań na zanotowanie zasługuje mowa Clémanceau, jako sprawozdanie z czynności parlamentarnych przed swymi wyborcami. Socyaliści chcieli do zebrania nie dopuścić, zaszły [illegible] mocno skandaliczne, i tylko dzięki [illegible] wódzcy lewicy i jego wymowie pozwolono wypowiedzieć to, co zamierzał. Główna [illegible] sprawozdania poszła na krytykę następujących po sobie rządów. Ciekawym był ustęp, gdzie mówca ostro wystąpił przeciwko zwolennikom gwałtownych przewrotów, dla polepszenia socyalnych warunków. On też widzi złe i chce naprawy, ale za jedyną drogę uważa oświatę w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu. Podczas przemówienia jakiś głos wzniósł się na cześć internacyonalizmu. Oto końcowy ustęp tego, co mu odpowiedział Clémenceau: „Czy w położeniu, w takiem się właśnie znajduje nasza Ojczyzna, kiedy kraj jest w ręku obcego, mielibyście odwagę wśród nieprzyjacielskiego wojska wstać i zawołać: Nie należę do żadnego narodu, nie mam ojczyzny! Co do mnie, byłbym z tymi co do ostatniej chwili broniliby ziemi ojczystej przeciwko najezdcy“.

Paryż, 4 listopada.

(Dynamit — Proklamacye i listy bezimienne — Anarchiści czy klerykały? — Sojusz reakcyi i Szwajcarya — Przed wyborami.)

(*T. K.*) Wybryki rewolucyjnej zaciekłości, czy też dobrego a niewłaściwego humoru wciąż jeszcze nie przestają alarmować opinii publicznej. Prawie wszystkie gazety zaprowadziły oddzielną rubrykę, w której notują znalezione w różnych miejscach ładunki dynamitu, gotowe do wybuchu, pozrywane z murów odezwy, wzywające do jakiegoś nieokreślonego wybuchu językiem gorączkowego majaczenia, lub listy bezimienne, pełne groźb przeciwko jednostkom, „klikom“ miejscowym i całej „burżoazyi“. Piśmienne te przejawy wzburzenia umysłów noszą fantastyczne podpisy „komisya wykonawcza dynamitu“, „komitet rewolucyjny międzynarodowy“ itp. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że podmuch anarchistów nadał w znacznej części pęd wypadkom w Montceau-les-Mines: przez analogię więc ogólny głos winił też samą partyę, czy gronko ludzi, o wszelkie późniejsze zaścia, dokonane w imię gwałtu. Treść proklamacyj to potwierdza. Z drugiej jednak strony przypuszczenie, że klerykało— legitymiści się w znacznej części sprawcami alarmujących faktów zyskuje coraz to więcej podstaw. W Tuluzie kilku jegomościów elegancko ubranych nalepiało plakaty rewolucyjne, napisane z umysłu z błędami ortograficznemi, a na odwrotnej stronie jednej z owych plakat tąż samą ręką i tym samym atramentem nakreślony był wykrzyknik: *Vive le roi!*

Wczoraj rada ministrów debatowała nad smutną tą sprawą zaburzeń wewnętrznych. Devès przedstawił sprawozdania prefektów o kierunku opinii na prowincyi. W ogóle w umysłach ma panować spokój, prócz kilku zakątków w południowo-zachodniej Francyi. Kierownicy wykonawczej władzy republiki zdaje się dzielą zdanie, wypowiadane przez dzienniki, że sprężyny ruchu anarchistycznego na cały kontynent Europy założone są w Szwajcaryi nad jeziorem genewskiem. Dlaczego tak? Policye różnych państw, mające pretensye do wiedzenia o wszystkiem, robią wobec tego pytania tajemniczą minę i odpowiadają, że posiadają o tem pewne wiadomości. Według jednak wszelkiego prawdopodobieństwa jedynem źródłem tych pewnych wiadomości jest ta okoliczność, że w Szwajcaryi, dzięki zupełnej wolności słowa, częściej dają się słyszeć przekonania, które gdzieindziej z obawy policyjnej opieki wypowiadają się po cichu.

Prezes ministrów podał do wiadomości Rady, że od niejakiego czasu robione są przedstawienia rządowi Helweckiej federacyi, aby lepiej pilnował różnonarodowych rewolucyonistów. Dotąd głownie w sprawie takich przedstawień odznaczyła się Rosya i Niemcy, p. Duclerc jednak przypuszcza, że i Francya się do nich przyłączy. Trzeba mieć nadzieję, że Izba deputowanych nie dopuści, aby wolnomyślna republika do licznych wykroczeń przeciwko demokratycznym wymaganiom dorzuciła tę jeszcze plamę.

Biedna Szwajcarya! Obywatele jej będą się znowu irytować tem wsuwaniem cudzego nosa do ich spraw domowych. Ministrowie, mający tyle do roboty w rzeczach poważnych, będą musieli, dzięki zewnętrznej konieczności, wdawać się w korespondencye z zagranicznemi władzami i prowadzić wstrętne śledztwa. Spokój trzeba będzie okupić jakiemiś ustępstwami. W przeszłym roku wskutek obcych żądań wydalono ks. Krapotkina, a nie zaczepiono go nawet, kiedy przedtem wzywał publicznie robotników genewskich do formowania tajemnych organizacyj.

Zbadawszy podczas wakacyi usposobienie wyborców, deputowani przystąpili teraz do zdawania sprawy z przeszłych swych czynności. Jestto jeden ze środków popularyzowania tych projektów, które zamierzają potem odpowiednie partye podnosić w Izbie. Radykały więc mówią o oddzieleniu kościoła od państwa, o demokratyzowaniu publicznych urządzeń; gambetyści znowu propagują zbawienne skutki konkordatu, potrzebę silnej organizacyi etc. Z pomiędzy wszystkich tych wystąpień wyróżnia się bardzo przemówienie Naquet deputowanego z Vaneluse, widać tam oryginalne pojęcie rzeczy i brak zupełny tego, co francuzi nazywają „parti pris“. W historyi walk politycznych we Francyi Naquet'owi należy się poczesna bardzo kartka. Obecnie jest on jednym

z wybitniejszych członków skrajnej lewicy i nieraz potykał się z Gambettą. Wypowiedziane zaś przed wyborami zapatrywania jego zbliżają się mocno do żądań oportunistów. Uważa za właściwe pozbawienie Paryża mairie centrale. Chwali politykę exdyktatora w sprawach zewnętrznych i oświadcza, że będzie bronił ministeryum, bo wszyscy republikanie są natchnieni dobrą wolą i każdy rząd zaprowadzi reformy, jeżeli tylko go podtrzyma pewna większość. Według Naquet'a główną przyczyną niemocy Izby jest brak wspólnej idei między stronnictwami, brak zgody w najbardziej podstawowych pojęciach państwowych. Ludzie 1779 roku dlatego dużo zrobili, że mieli jasny i jednolity pogląd na rzecz. Dziś wśród samej skrajnej nawet lewicy: Lanessan jest zwolennikiem możliwie największego ograniczenia władzy państwowej, Clemenceau przeciwnie jest za władzą; Pelletan chciałby, aby wszystkie urzędy były wybieralne, Roche znowu uważa to za niemożliwe itd. Ażeby usunąć dzisiejszy zamęt i [illegible]ość zgody pomiędzy rządem a Izbą, Naquet uważa za konieczne mianowanie ministrów spośród deputowanych i wyznaczenie im roli [illegible] wykonawczej, bez potrzeby jakiegoś specyalnego kierunku. Byłby to więc rząd urzędniczy, a nie polityczny.

Ziemie polskie.

Już i w Poznańskiem zaczynają reprezentanci kraju chorować na nieomylność. Jest to jak widać choroba bardzo zaraźliwa, a w skutkach swych doprowadza do zupełnego spraw publicznych zastoju, do marazmu. Przykładem — Galicya! Objawem choroby tej w Wielkopolsce jest list najczcigodniejszego prezesa tamtejszego polskiego Koła sejmowego dra H. Szumana, do redakcyi *Dziennika Poznańskiego*. Niedawno zamieścił *Dziennik* artykuł, w którym przypomniał „zaległości" z ostatniego Sejmu pruskiego, jak np. wniesioną przez Koło a niezałatwioną przez Sejm i rząd interpelacyę co do postępowania p. Luxa— jak sprawę „walnego wniosku" i t. p. Przypomnienie to w najprzyzwoitszy sposób uczynione, jako wypowiedzenie przekonania redakcyi, co Koło uczynić powinno, oburzyło prezesa Koła do tego stopnia, że w liście do redakcyi odmawia dziennikarstwu prawa zabierania głosu w kwestyach polityki parlamentarnej. Z przekąsem powiada, że „Koło sejmowe szan. redakcyi *Dziennika* wdzięcznem będzie być musiało za ojcowsko-profesorskie nauki, jakie ostatniemi czasy odbiera publicznie co do zaległości swoich parlamentarnych i taktyki swojej politycznej." A dalej: „Wyznaję bowiem tę (może bardzo zacofaną) zasadę, że w kwestyach polityki parlamentarnej temu Kołu służy głos i inicyatywa stanowcza, i że dla godności tego Koła uwłaczającem jest, jeżeli to lub owo pismo publiczne naprzód daje Kołu instrukcye, jakie kwestye, kiedy i w jaki sposób ma poruszać i przeprowadzać." Z najprzykrzejszem wrażeniem czytamy te słowa. Jak to? więc opinia publiczna nie ma prawa wypowiadać się o najważniejszych sprawach publicznych i narodowych? Więc wypowiedzenie zdania, że to lub owo powinnaby reprezentacya kraju uczynić, już jest ubliżeniem godności Koła? Zasada taka jest nietylko „zacofaną", jest oraz bardzo dla kraju i spraw jego szkodliwą. Reprezentacya kraju powinna znać opinię jego, prądy i życzenia, a im jawniej one się wyrażają, im gorliwiej dziennikarstwo wypowiada te opinie i zwraca uwagę na sprawy, które posłowie jego podnieść mogą, tem bardziej poselstwu temu ułatwiona jest praca, tem pewniej ono trafi na to, co jest istotną potrzebą kraju. Bez tego, stanie się to poselstwo zamkniętym w sobie areopagiem, który koniecznie zamrzeć musi, zasklepić się we własnem ciasnem kółku, a licząc tylko na własną nieomylność, tem pewniej — błądzić będzie.

Do jakich niegodziwości posuwa się zaciekłość germanizatorów w zaborze pruskim dowodzi fakt następujący: W kościele ś. Jana w Toruniu, ks. proboszcz Szmeja w porozumieniu z dozorem kościelnym, i wspólnym kosztem swoim i członków dozoru — zrestaurował zamurowane od czasów wojen francuskich okna gotyckie, i wstawił nowe z malowidłami na szkle. Na samym dole, drobnem pismem położono napis, fundatorzy: proboszcz ks. Szmeja — prowizorowie: Rogaliński, Bułakowski, Maciejowski, Duszyński". Wskutek tego otrzymał dozór kościelny od Magistratu, który jest niemiecki, pismo, w którem po uwadze o stylu restauracyi, czytamy co następuje:

„Natomiast pochwalić nie możemy, że przy tej sposobności położono na nowych oknach dedykacyjne napisy w języku polskim.

„Kościół św. Jana, według dochowanych jeszcze dokumentów, pobudowany przez radę miasta Torunia — naszych poprzedników (*Vorfahren*), a do którego utrzymania my w razie potrzeby przyczyniać byśmy się musieli, założony jest przez Niemców. Niemieckim jest i dziś jeszcze język krajowy i urzędowy, oraz język zwykłego ruchu *(Verkehrs)* w naszem mieście.

„Nie chcieli fundatorowie okien, mimo rzeczonego charakteru kościoła, użyć krajowego języka niemieckiego, wolno im było posłużyć się urzędowym językiem kościoła katolickiego, językiem łacińskim.

„Wybór języka polskiego do napisów na tak istotnych i w oko wpadających częściach gmachu kościelnego, zdolen jest natychmiast nadać temu kościołowi charakter, którego z założenia swego *(seinem Ursprung nach)* nie posiada i — o ile wpływ nasz dosięga — w przyszłości nabrać nie ma.

„Zmuszeni przeto jesteśmy żądać usunięcia polskich napisów z okien odnowionych, albo też według wyboru dozoru kościelnego, zastąpienia ich niemieckimi lub łacińskimi. Że zaś fundatorów, jak się samo rozumie, do ponoszenia kosztów pociągać nie można, godzimy się przeto na pokrycie kosztów tej zmiany z majątku kościelnego.

„Oczekujemy co do tego łaskawego oświadczenia [illegible] kościelnego [illegible] tem, [illegible]

Fakt nie potrzebuje komentarza.

W Poznaniu mają się w przyszłym tygodniu odbyć wybory do reprezentacyi miejskiej. Na 36 członków rady m., jest tylko 5 Polaków, pomimo, że na 63.000 ludności cywilnej Poznania jest 32.000 Polaków. Obecnie ustępuje 15 członków — między tymi 2 Polaków. Naturalnie, że ze strony polskiej wszelkich dokłada się starań, aby przynajmniej nie utracić nic z tej drobnej liczby reprezentantów, jaka teraz w Radzie miejskiej zasiada. Jutro odbędzie się w tej sprawie wiec w Poznaniu, na którym dr. Łebiński i dr. Osowicki przedstawią wyborcom sprawy miejskie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 listopada.

Dr. Smolka miał 6 b. m. audyencyę u cesarza — i był przyjęty nadzwyczaj łaskawie. Korespondent peszteński do *W. allg. Ztng.* podnosi tę okoliczność dlatego, „że przez jakiś czas zdawało się, jakby między drem Smolką a kołami dworskiemi było małe nieporozumienie, w które i hr. Taaffe miał być wmięszany. To wszystko okazało się bezpodstawnem. Cesarz, kiedy mu dr Smolka składał podziękowanie za mianowanie radcą tajnym, oświadczył dr. Smolce ponownie, podobnie jak przy złożeniu przez niego przysięgi, jak chętnie skorzystał ze sposobności, aby udzielić mu godności radcy tajnego, wspomniał potem o działalności dr. Smolki jako prezydenta Izby deputowanych i prezydenta delegacyi, i wyraził mu zupełne uznanie za jego wielki takt, za jego zręczność i energię, zapytał się w końcu o przebieg rozpraw w delegacyi i o prawdopodobny termin zamknięcia sesyi delegacyjnej. Dr. Smolka odparł, iż dotąd wszystko w delegacyach rozwija się jak najlepiej, czego też i w przyszłości spodziewać się należy. Jako prawdopodobny termin zamknięcia delegacyi, oznaczony być może obecnie dzień 18 listopada. Prawdopodobnem także jest, że delegacya austryacka przedłożenie rządowe przyjmie bez istotnej zmiany, gdyż delegacya przygotowaną była na mniej świetne rezultaty. Monarcha nadmienił także, że przedłożenia rozważył rząd dokładnie i sprowadził je do minimalnej miary. Cesarz rozmawiał z dr. Smolką o innych wreszcie sprawach, które nie nadają się jednak do podania ich do wiadomości publicznej.

Dziś odbywa się w wiedeńskiej dzielnicy Josefstadt wybór posła do Rady państwa. Agitacya wyborcza toczy się z całą gwałtownością. Przedwczoraj przemawiał na jednem zgromadzeniu Suess umyślnie w tym celu z Pesztu sprowadzony, przeciw Kronawetterowi — w innem znowu stawał Kronawetter przed swoimi wyborcami, a wczoraj miał odpowiadać na zarzuty poczynione mu przez Suessa. Znany pamflecista z *D. Ztng.* dr. Friedjung wystąpił przeciw Kronawetterowi z pamfletem, który każdemu wyborcy posłano do domu. Słowem — dawno już Wiedeń takiej agitacyi nie pamięta.

Pełne posiedzenie węgierskiej delegacyi, jak donoszą z Buda-Pesztu, odbędzie się dopiero po posiedzeniu delegacyi austryackiej; ta zwłoka pochodzić ma ztąd, iż w węgierskich kołach delegacyjnych utrzymuje się ciągle uparcie pogłoska, że br. Hübner referent spraw zagranicznych w austryackiej delegacyi przy złożeniu sprawozdania dosadny ma dać wyraz swoim rosyjskim aspiracyom. Ze strony węgierskiej przygotowani są w razie wycieczek referenta na pole austryacko-rosyjskiej polityki, dać mu jak najostrzejszą odprawę.

Podane przez *W. allg. Ztng.* szczegóły o aneksyjnej rozprawie w węgierskiej delegacyi, które zamieściliśmy w poniedziałkowym numerze, stały się w kołach politycznych przedmiotem licznych komentarzy, a i w prasie także pojawiają się już głosy, które na podstawie rzeczonej rozprawy aneksyę Bosni i Hercegowiny uważają już za postanowienie stanowcze i nieodwołalne. Do wyjaśnień o rozprawie aneksyjnej dodaje korespondent jeden jeszcze szczegół niepozbawiony interesu. Przedstawiciel opozycyi prof. Szilagyi, który na podstawie rozprawy i późniejszych wyjaśnień pewnej osoby kompetentnej przyszedł do przekonania, że kwestya aneksyi znajduje się obecnie w całkiem innnem stadyum, niż początkowo sądził, w komisyi delegacyjnej złożył oświadczenie, iż sprawę tę poruszy w parlamencie. Prawdopodobnie więc sprawa ta będzie przedmiotem interpelacyi w parlamencie węgierskim.

Jutro zbiera się francuzkie zgromadzenie narodowe na pierwszą sesyę: komisye zgromadzenia rozpoczęły już swoje czynności. — Dwie kwestye pierwszorzędnej doniosłości, które przyjdą na porządek dzienny, dają rękojmię, że sesya ta będzie interesująca. Z polityki zagranicznej, sprawa wyrugowania Francyi z wszelkiego udziału w organizacyi i rządzie Egiptu, z którą wiąże się wielka kwestya stosunku dwóch zachodnich mocarstw, jest tego rodzaju, że gabinet przejściowy, tymczasowy, nieostoi się. Otóż wielkie pytanie czy gabinet Duclerca przeżyje ten moment krytyczny, chociaż wina za klęskę Francyi spada na gabinet poprzedni. Druga kwestya z polityki wewnętrznej — to sprawa anarchistów.

Za dr. Clemenceau, który „odciął ogon" swego stronnictwa i zerwał z radykałami bez ojczyzny, anarchistami bez sumienia, poszedł jeszcze dalej, nieprzejednany Mazet, redaktor *en chef* dziennika *Radical* odrzucił wszelką łączność ze sprawcami zamachów i potępił używanie gwałtownych środków. Potem zalecał zgodę: „Pocóż mamy się nienawidzić, zawołał, oczerniać się i znieważać? Czyż nie możemy spokojnie obradować nad różnemi ideami, nie wierząc, że człowiek inaczej myślący, ma być zaraz nędznikiem. Czyż jesteśmy tak pewni trwałości tej respubliki, że bijemy się na statku rzucanym falami, zamiast pomagać, żeby go wyprowadzić z burzy. Czyż nie widzicie jak się ruszają monarchiści, jak wyrastają pretendenci? Czyż nie słyszycie szyderczego śmiechu Niemców, którzy czekają i czychają? (Ogólne poruszenie i huczne brawo). Tak obywatele! potrzeba zgody, myśląc o respublice, myślcie o ojczyznie.

Wobec nieudawania się zgromadzeń publicznych na których krzykacze opozycyjni rej wodzą, i które nieobchodzą się bez skandalów, pisze *Rep. Fran.* programowy artykuł, który wywołał już wielkie wrażenie. Z dosadnej charakterystyki zebrań ludowych, wyjmujemy główne momenta. — Wybór prezydium i biura, nie odbywa się za pomocą uchwał, ale za pomocą krzyków. Intenzywność wrzasku, ma dowodzić o większości. — Trzystu wrzaskunów odnosi więc zwycięstwo nad tysiącem ludzi spokojnych. Ktoś „wyje" jedno imię, oczywiście zostaje wybranym ten, za którym najbardziej „wyto."

Rep. Fran. radzi, żeby ogłaszano z góry, na afiszach, kto będzie przewodniczył; kto się na to nie zgadza — ma prawo zostać w domu, i nie przyjść na zgromadzenie. Przyszło do tego, że deputowany, zdający sprawę przed tymi którzy go wybrali, więc przed większością, musi dogadzać opozycyjnej mniejszości, bo zgraja tych niezadowolonych rozbije zgromadzenie. *Rep. Fran.* radzi więc zarzucenie zgromadzeń publicznych, a formowanie się w kluby. Wiadomo, że kluby z r. 1793, z 1848 i 1870 to nie są kluby angielskie Wobec „konwentyklów", monarchistów, łącznych spisków anarchistów — wywoływanie dawnych francuzkich klubów, nie jest bez znaczenia.

Kronika.

Kraków, 8 listopada

Generał hr. Salis, naczelnik korpusu inżynieryi przybył wczoraj z Przemyśla do Krakowa celem wizytacyi tutejszych fortyfikacyj.

Naczelny dyrektor poczt p. Schiffner przejechał wczoraj przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Za spokój duszy znakomitego historyka Juliana Bartoszewicza, zmarłego w Warszawie 1870 r., odprawionem zostanie we czwartek o godz. 9 z rana w „grobie zasłużonych" na Skałce nabożeństwo żałobne.

Stypendya z zapisu ś. p. Konieckiego po 200 złr. i 150 złr. dla młodzieży do Uniwersytetu Jag. uczęszczającej przeznaczone są do obsadzenia. Podania należy wnieść do senatu akademickiego najpóźniej do 15 b. m.

Na czele stowarzyszeń akademickich w Krakowie stanęli na rok 1882/83 panowie: Jan Pawlikowski sł. praw jako przewodniczący Czytelni akademickiej, Wacław Damski sł. med. jako przewodniczący Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jag.

Wieczorki Mickiewiczowskie. W obec zbliżającej się rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, młodzież akademicka krząta się gorliwie około urządzenia uroczystego wieczoru ku czci nieśmiertelnego wieszcza. Wieczory takie są od lat kilku ulubionemi uroczystościami mieszkańców naszego miasta. W ślady młodzieży krakowskiej poszła też młodzież lwowska, a nawet już i po innych miastach dzień śmierci Adama uroczyście bywa obchodzony. Co roku liczba takich wieczorków wzrasta po kraju, a w tym roku niewątpliwie jeszcze się pomnoży. Pominąwszy już materyalną korzyść, jaką celowi budowy pomnika Adama przynosi, obyczaj ten wysokie moralne ma znaczenie; podnosi ducha, rozbudza uczucia patryotyczne, szerzy ciepło. Życzyć gorąco należy, aby się on urobił na stałe i powszechne święto narodowe, aby wieczorki Mickiewiczowskie rozszerzyły się po całym kraju, urządzane były w każdym jego zakątku. Kilka mniejszych miast naszych dało już przykład godny naśladowania. Przypominamy tę sprawę i usilnie zalecamy ludziom dobrej woli.

Zapowiedziana na sobotę w teatrze komedya Bałuckiego „Gęsi i gąski" wywołuje rozciekawienie nietylko w publiczności miejscowej. Jak się bowiem dowiadujemy, p. Tatarkiewicz reżyser sceny warszawskiej, przybędzie umyślnie z Warszawy w sobotę, aby być obecnym na pierwszem przedstawieniu najnowszej sztuki ulubionego autora.

Stowarzyszenie św. Salomei, niewyczerpane w pomysłach, gdy idzie o potrzebę niesienia pomocy niedoli lub nieszczęściu, przekonawszy się, że koncerta spacerowe nie posiadają już powabu dla tutejszej publiczności, postanowiło na innej drodze pukać do względów ogółu. Czynią się więc przygotowania do widowiska, którego program ma być wielce urozmaicony; składać się bowiem na nie będą i żywe obrazy, i szarady i nowość dla Krakowa — imitacya figur porcelanowych, a wszystko to przeplatać będzie muzyka. Zobaczymy, czy takiemu programowi potrafi się publiczność oprzeć!

Zgromadzenie pp. Urszulanek zakłada filię dla siebie w Czerniowcach. Skutkiem tego udają się tam na pobyt: przełożona tutejszego klasztoru matka Morawska wraz z kilkoma siostrami zgromadzenia.

Roboty około odnowienia sali hotelu saskiego postąpiły o tyle, że zapowiedziany na d. 4 grudnia koncert p. Artôt już tam się odbędzie. Koncertowi temu uśmiecha się niezwykłe powodzenie, albowiem większa część biletów została już zakupioną.

Stanisław Niewiadomski skomponował i wydał nakładem własnym cztery pieśni do słów Elego i trzy piosnki do słów Em. Geibla. W utworach tych widać, że autor studyował dobre wzory i że zajmował się w ogóle dobrą muzyką. Fantazya i oryginalność nie dopisała mu wprawdzie, w wielu zresztą ustępach ruchy harmonijne sprawiają mu trudności, rytmice brak giętkości, a natura melodyi zdradza dosyć mozolną pracę nad nią. Wszelako gustu dobrego i przejęcia się do pewnego stopnia wielkiemi niemieckiemi pieśniarzami, odmówić tym utworom niepodobna. Jesteśmy pewni, że poprawne studya choćby tylko w zakresie harmonii, doprowadzą autora do pięknych rezultatów.

Zwłoki ś. p. Anny Przybieleckiej, wdowy po urzędniku obwodowym, zmarłej w 82 r. życia, odprowadzono wczoraj na dworzec kolejowy, zkąd przewiezione zostały do Lwowa dla złożenia ich w grobie familijnym.

Drobny fakt dla naszegn przemysłu. Temi dniami widzieliśmy w magazynach urzędu cłowego w Krakowie olbrzymie paki, zawierające proste i zwyczajne pudełka puste do *szuwaksu*. Na zapytanie nasze, po co to sprowadzają, kiedy szuwaks wyrabia się w kraju, odpowiedział właściciel tych pudełek, że wydaje rocznie parę tysięcy reńskich na ten najordynarniejszy wyrób, gdyż w kraju u nas nikt nie zajmuje się spożytkowaniem drzewa w ten sposób.

Zaginięcie. Dziesięcio-letni syn ś. p. Jarosława Dąbrowskiego, mieszkający tutaj przy rodzinie, wyszedł z domu przy ulicy Basztowej wieczorem z d. 6 na 7 b. m. i dotąd odnalezionym nie został.

W skutek oparzenia naftą spowodowanego przewróceniem lampy zmarła wczoraj w szpitalu izraelickim 16 letnia dziewczyna Pessla Kramer. Nawiązując z wypadkiem tym doniesienie o częstem eksplodowaniu nafty, nadmieniamy, że celem zapobieżenia wynikającemu ztąd niebezpieczeństwu, fizyk miejski w porozumieniu z p. Piotrowskim, naczelnikiem urzędu cłowego zarządzili na dworcu kolejowym, tudzież na rogatkach miejskich kontrolę nad naftą i podali jej zapalność ścisłemu badaniu.

Szkoła na Kaźmierzu. W nr. 233 pisma naszego zamieściliśmy wzmiankę o nauce wieczornej dla dorastającej młodzieży starozakonnej, która w zeszłym roku szkolnym odbywała się w szkole na Kaźmierzu, a w bieżącym roku szkolnym dotychczas nie została otwartą. Mylnie jednak podano wówczas, że naukę tę oddano w ręce Towarzystwa oświaty ludowej, które miało się starać o dalsze jej istnienie i rozwój. Tak nie było — oddanie żadne nie nastąpiło, nikt z Towarzystwem w tej sprawie nie rokował. Towarzystwo więc żadnej nie ponosi winy w tem, iż obecnie w nauce tej nastąpiła przerwa. Wydział Towarzystwa na ostatniem swem posiedzeniu z d. 22 października uchwalił poruczyć dr. Warszauerowi porozumienie się z dyrekcyą szkoły na Kaźmierzu, względem otwarcia rzeczonych kursów. Sprawozdanie z projektem przedłożono już Wydziałowi Tow. oświaty ludowej i temi dniami odejdzie odpowiedź z wezwaniem do otwarcia kursów, na co Wydział wyszle swego delegata.

Franciszek hr. Poniński, porucznik armii austr., przebywając u swojej rodziny państwa Mysłowskich w Zwiniaczu, zginął przez nieostrożność wystrzałem z broni salonowej dn. 31 z. m. Zmarły odbył kampanię w Bośnii i był tak lubiany, że na pogrzeb jego przybyła deputacya z grona oficerów celem złożenia wieńca na grobie.

W Daszawie, w powiecie stryjskim, na odbytem u p. Juliusza Jełowickiego w d. 30 i 31 polowaniu zabito 4 dziki, z tych dwa odyńce niezwykłej wielkości, 6 kozłów, 12 lisów, 14 zajęcy, 2 słonki i jarząbka. W gronie myśliwych znajdował się nestor myśliwych galicyjskich hr. Kaz. Wodzicki.

„Gazeta świąteczna" rozpocznie niebawem — jak donoszą *Nowiny* — druk poematu ludowego p. t.: „Walek na jarmarku". Autorem tego utworu, osnutego na tematach ludowych — jest p. Hieronim Derdowski, twórca znanej, znakomitej epopei kaszubskiej p. t.: „Pan Czarliński". Znawcy twierdzą, że „Walek na jarmarku" jest utworem, jakiego literatura nasza ludowa jeszcze nie posiada.

Ziarna nr. 6 zawiera: artykuł wstępny Brak krytyki. Z tajemnic wioski nowelę Sewera. Wiersz Dąb i lilia. Wiek i jego prawa w wychowaniu, przez Hodolego. Bocian przez Elie Berthet. Petöfi Szandor przez Lisiewicza Aleks. Przegląd literacki. Przegląd muzyczny. Ziarnka. Zapiski artystyczne, literackie i naukowe. Miscelanea.

Z Pragi. Zmarłemu profesorowi patalogicznej anatomii w Pradze czeskiej dr. Wacławowi Frietz, który także przez kilka lat był profesorem tego przedmiotu w Krakowie, pozostawiwszy po sobie dobrą pamięć, ufundowało Towarzystwo czeskich lekarzy tablicę pamiątkową. Wmurowanie jej, w ściany domu w Nostowicach, gdzie się urodził prof. Frietz w r. 1819 odbyło się w dniu 28 z. m. Podczas uroczystości przemawiał między innemi dr. Hinniger, lekarz z Nowego Yorku.

W Peszcie zawiązał się komitet w celu postawienia pomnika poecie węgierskiemu Aranyi.

W Kiszeniewie wielkie wrażenie wywarły dwa wypadki samobójstwa, które szybko jeden po drugim w ostatnich dniach nastąpiły. Samobójcami w obu razach byli Polacy, młodzi uczniowie szkół kiszeniewskich. Jeden z nich nazwiskiem Pautyński odebrał sobie życie przez powieszenie. Drugi Kraszewski — jak donosi *Now. Wremia* — krewny naszego wielkiego powieściopisarza, uczeń odznaczający się jak największemi zdolnościami i wzorowem prowadzeniem zniknął nagle i dopiero po trzech tygodniach został odnaleziony w studni, w której wedle przeprowadzonego śledztwa dobrowolnie się utopił. Wypadki te rzucają jaskrawe światło na szkolne w Rosyi stosunki.

Wpływ czarnych tabliczek na wzrok. Okulista dr. Ritzmann wykazał, że w tych szkołach, w których młodzież używa w pierwszych latach nauki czarnych tabliczek łupkowych, mniej jest uczniów krótkowidzących, aniżeli w tych, gdzie dzieci od początku nauki piszą tylko na papierze.

Dioskury rocznik literacki wydawany przez stowarzyszenie urzędników monarchii austryacko węgier. w Wiedniu, zamieszcza jednoaktowy dramat Korzeniowskiego: „Gentile Bellini" w przekładzie dra Weisa.

Konkurs dramatyczny. Niżej podpisani, wezwani i upoważnieni przez jednego z miłośników sceny i literatury dramatycznej do ogłoszenia konkursu dramatycznego na utwór sceniczny, nadający się do repertuaru teatru amatorskiego, przy warszawskiem Towarzystwie dobroczynności, mają zaszczyt wezwać niniejszem pp. autorów do przyjęcia w nim udziału, pod następującemi warunkami:

1) O nagrodę ubiegać się mogą tylko komedye osnute na temacie społecznym, w rozmiarach nie przekraczających trzech aktów; najpożądańsze wszelako byłyby utwory jednoaktowe.

2) Autorowi sztuki nagrodzonej pozostawia się prawo własności z zastrzeżeniem, ażeby utwór jego w ciągu jednego roku, oprócz teatru dobroczynności, na żadnej innej scenie w Warszawie przedstawionym nie był.

3) Nagrodę stanowi suma 150 rs. wypłacalnych nazajutrz po ogłoszeniu wyroku.

4) Stanowczy i nieodwołalny termin nadsyłania utworów konkursowych oznacza się na dzień 15 lutego 1883 r włącznie.

5) Rękopisma mają być nadesłane bezimiennie, opatrzone znakiem lub epigrafem pod adresam W. Szymanowskiego, Wierzbowa 5, w Warszawie; nazwisko i adres autora znajdować się winny w opieczętowanej kopercie.

Warszawa, 5 listopada 1882.

Władysław Bogusławski, Maryan Gawalewicz, Józef Kotarbiński, Edward Lubowski, Władysław Maleszewski, Marceli Piramowicz, Wincenty Rapacki, Wacław Szymanowski.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o przedrukowanie niniejszego ogłoszenia.

Towarzystwo opieki weteranów z 1831. Komitet Tow. opieki weteranów z r. 1831 ogłasza niniejszem stosownie do przyjętego obowiązku, zbiorowe sprawozdanie z czynności Towarzystwa, od jego zawiązania się w dniu 2 kwietnia do 1 listopada 1882 r., jak następuje:

Zawiązane na podstawie zatwierdzonego statutu, Towarzystwo opieki weteranów z r. 1831 odbyło w dniu 2 kwietnia 1882 pierwsze walne zgromadzenie, na którem przy udziale 70 członków, po jednomyślnem wyborze prezesa i jego zastępcy, wybrano w myśl statutu większością głosów komitet zarządzający. W dniu 5 kwietnia 1822 zebrali się członkowie komitetu na pierwsze posiedzenie i po dokonanym wyborze Wydziału wykonawczego, jako też sekretarza Tow., zamianowali delegatów w różnych stronach kraju, celem łatwiejszego zbierania składek i rozdzielania wsparcia między rozrzuconych po kraju, niezdolnych do pracy dawnych żołnierzy polskich.

Następnie w myśl § 16 statutu, ustanowił komitet z mianowanych delegatów miejscową komisyę wykonawczą we Lwowie, pod przewodnictwem JW. Waleryana Podlewskiego i poruczył tejże komisyi opiekę nad weteranami w miejscu i we wschodnich okolicach kraju naszego Do dnia 1 listopada 1882 przystąpiło w Krakowie do Towarzystwa opieki weteranów 584 członków, którzy do kasy Towarzystwa wnieśli składki w ryczałtowej sumie 5349 złr. 58 ct. Z funduszu tego rozdzielono między 76 w Krakowie i w zachodniej Galicyi zamieszkałych, potrzebujących wsparcia weteranów polskich, tytułem miesięcznej stale udzielanej, jako też jednorazowej zapomogi 2855 złr. 49 ct. Pozostałą zwyżkę, wynoszącą 2494 złr: 9 ct. tak rozporządzono, że kwota 1619 złr. 20 ct. znajduje się w krakowskiej Kasie oszczędności na książeczce nr. 56.032, zaś kwota 874 złr. 89 ct. w podręcznej kasie komitetu, na wypłaty bieżących, od dnia 1 listopada 1882 stałych i jednorazowych zapomóg.

W czasie zawiązania się Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 żyło w Galicyi i w Krakowie 166 potrzebujących wsparcia dawnych żołnierzy polskich, z których 76 zostawało pod opieką komitetu zarządzającego w Krakowie, a 90 pod opieką ustanowionej w myśl statutu przez komitet zarządzający komisyi wykonawczej we Lwowie. Z tych umarło do dnia 1 listopada b. r. w Krakowie i zachodniej Galicyi 6, a we Lwowie i wschodniej Galicyi 14, w następstwie czego zostało po wykreśleniu jednego z listy weteranów, pod opieką komitetu Towarzystwa 70 w Krakowie i jego okolicy, a pod opieką komisyi wykonawczej lwowskiej 75, razem 145 weteranów.

Równoważąc wydatki z dochodami, widział się komitet zniewolonym zniżyć z razu w kwocie 10 złr. miesięcznie udzielaną zapomogę na 5 złr. Ze względu jednak na potrzebę zaopatrzenia weteranów na zimę w obuwie, przeznaczył dla każdego stałą zapomogę pobierającego, do listopadowej wypłaty, jednorazowy dodatek w kwocie 5 złr.

Książki rachunkowe do przeglądu dla każdego członka Towarzystwa w biurze komitetu, przy ulicy Gołębiej pod l. 5 na dole, każdego dnia otwarte, uwierzytelniają rachunki niniejszego sprawozdania, do którego uzupełnienia komisyę wykonawczą we Lwowie, prowadzącą osobne rachunki przychodów i wydatków, ogłoszeniem tychże, w ściśle oznaczonych cyfrach, uprzejmie wzywamy.

Podając powyższe sprawozdanie dla wiadomości publicznej, żywi komitet Towarzystwa opieki weteranów 1831 r. niezachwiane przekonanie, że kraj, w poczuciu obowiązku względem zasłużonych ojczyźnie ziomków, niegdyś walecznych żołnierzy, a obecnie złamanych wiekiem starców, nie dozwoli, aby gasnące resztki ostatniej armii polskiej w niedostatku i nędzy żywot swój na ojczystej ziemi kończyły.

Kraków 7 listopada 1882.

Z poważaniem
K. Horoch
przewodniczący.

Sprawozdanie Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pom. oficyalistów pryw. za III kwartał r. 1882.

Towarzystwo liczyło z 1/7 r. b. członków rzeczywistych 1973 z 6728 udziałami. W ciągu III kwartału r. b. przybyło członków rzeczyw. 17 z 53 udziałami. Zostaje z dniem 30/9 r. b. czł. rzeczyw. 1919 z 6781 udziałami, czyli roczną wkładką 27124 złr.; członków wspierających 81, członków honorowych 10.

		złr. ct.
Majątek Tow. tylko w dziale zapomóg stałych z 1/7 1882 wynosił w gotówce		8.232 01
w efektach imiennej wartości . . .		276.100 —
do tego majątku wpłynęło w III kwartale r. b.:		
gotówką z powiatów . .	4923 81	
odsetki wrześniowe od 6% i 5% listów hipotecznych	3.685 50	
razem		8.609 31
Z tego wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomogi stałej starcom, wdowom i sierotom, tudzież na administracyę		9.950 —
pozostało tedy do 30/9 r. b. w Tow. zaliczk. gotówką		6.891 32
zaś efektami przechowanemi w skarbcu Tow. kred. ziems. imiennej wartości		276.100 —

W III kwartale r. b. lokowały w Tow. zaliczk. niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty:

Bohorodczany 70 złr., Borszczów 115 złr. 76 ct., Brzesko 67 złr. 15 ct., Brody 79 złr. 60 ct., Brzeżany 182 złr. 02 ct., Brzozów 63 złr. 96 ct., Buczacz 75 złr., Chrzanów 6 złr. 85 ct., Cieszanów 112 złr. 21 ct., Dobne 70 złr., Drohobycz 5 złr. 82 ct., Gorlice 6 złr. 60 ct., Horodenka 32 złr. 24 ct., Husiatyn 29 złr. 84 ct., Jarosław 49 złr. 48 ct., Jaworów 53 złr. 50 ct., Kamionka 58 złr. 60 ct., Kołomyja 47 złr., 19 ct. Kraków 248 złr. 72 ct., Krosno 259 złr. 76 ct., Limanowa 55 złr. 45 ct., Lwów 220 złr., Łańcut 144 złr., Mościska 13 złr. 50 ct., Mielec 130 złr. 35 ct., Nisko 95 złr., Nowy Sącz 43 złr. 20 ct., Pilzno 49 złr. 61 ct., Przemyśl 229 złr. 21 ct., Przemyślany 224 złr. 54 ct., Rohatyn 18 złr., Rudki 113 złr. 80 ct., Rzeszów 526 złr., Sanok 64 złr. 40 ct., Sambor 131 złr. 92 ct., Sokal 101 36 ct., Skałat 4 złr., Stanisławów 10 złr. 60 ct., Stryj 6 złr. 18 ct., Tarnów 166 złr., Tarnobrzeg 383 złr. 92 ct., Tłumacz 153 złr. 09 ct., Trembowla 98 złr., Turka 1 złr. 20 ct., Wadowice 104 złr. 6 ct., Wieliczka 42 złr., 46 ct., Zaleszczyki 18 złr. 94 ct., Zbaraż 40 złr, 12 ct, Złoczów 32 złr., Żółkiew 12 złr. i Żywiec 36 złr. 60 ct.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny następujące stałe zapomogi.

I Członkom nieudolnym do pracy.

1) Janickiemu Piotrowi (lat 66) z powiatu sanockiego, który w ciągu lat 14 zapłacił 28 udziałów, zapomogę stałą rocznie w kwocie 84 złr.

2) Lityńskiemu Janowi (lat 73) z pow. jaworow-

skiego, ktory należąc do Tow. lat 14 zapłacił 34 udziały, zapomogę stałą rocznie 102 złr.

II Wdowom.

3) Stupnickiej Maryi wdowie po ś. p. Napoleonie St. z pow. stryjskiego, który w latach 8 zapłacił 67 udziałów, zapomogę stałą rocznie w kwocie 134 złr.

4) Pieniążek Annie, wdowie po ś. p. Bolesławie P. z powiatu lwowskiego, który w ciągu lat 10 zapłacił 14 udziałów, zapomogę stałą dla niej rocznie 28 złr., a czasową dla dzieci 14 złr., tudzież z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 20 złr.

5) Klimaszewskiej Dorocie, emerytce wdowie po ś. p. Michale K., z powodu zupełnego ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 10 złr.

Przy tej sposobności wzywa Wydział centr. wszystkich członków zalegających z wkładkami za rok 1881 i 1882, ażeby takowe pod rygorem § 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych najpóźniej do 15 grudnia r. b. popłacili, lub wprost Wydziałowi centralnemu ulica Kopernika nr. 8 nadesłali.

We Lwowie, d. 15 października 1882.

wiceprezes *Dr. K. Mikuliński.* sekretarz *R. Makarewicz.*

Repertoar teatralny.

Sroda 8 listopada: Koncert Mdme de Blanc z współudziałem p. Barabasza i orkiestry teatralnej.

Czwartek 9 listopada: „Ćwiartka papieru“ W. Sardou. Uwertura: Il finto Stanislao, Verdiego

Dział ekonomiczny.

Tarnopol, 6 listopada

Sprawozdanie Spółki rolniczej:

Spekulacya na zniżkę cen zbożowych, która w miesiącu wrześniu wzięła górę na wszystkich targach europejskich, doszedłszy do ostatnich swoich granic, zatrzymała się w miesiącu październiku a z końcem tego miesiąca nastąpiła reakcya na korzyść producentów, bo w ostatnich dniach tego miesiąca objawiła się znaczna tendencya ku zwyżce cen.

Okazało się bowiem, iż produkcya pszenicy w Ameryce przecenioną została, bo zamiast spodziewanych 600 milionów buszli okazało się, że cała produkcya pszenicy tegorocznego zbioru wynosi tylko 500 mil. buszli, a zatem przewyższa tylko o 2 mil. produkcyę z r. 1880

Dalszy impuls do zwyżki dał targ w Peszcie i na targach węgierskich mniej się obecnie pokazuje pszenicy, niż się spodziewano. Mamy odbyt dla nowej pszenicy do południowych Niemiec i Szwajcaryi w miesiącach sierpniu i wrześniu dla naszego zboża zupełnie zamknięty. Z otwarciem tych dróg ożywił się znowu popyt na czerwoną pszenicę, która w cenie na równi z białą stanęła.

Sprzedajemy obecnie wiele nietylko do Szwajcaryi, południowych i północnych Niemiec, ale także do austryackiego Szląska i Morawy, gdzie szczególniej żyta bardzo wiele odchodzi, a nasze zapasy żyta już zupełnie wyczerpane. Dobre gatunki pszenicy sprzedajemy także dle wschodniej Galicyi, gdzie lepsze gatunki zboża dla poprawy tamtejszego, w znacznej części deszczami zepsutego zboża, znajdnją dobry odbyt.

Ceny jęczmienia nieustalone jeszcze, dobre gatunki płacą dobrze, lecz o te w tym roku trudno. Groch, bobik łatwy mają odbyt.

Za nasionami olejnemi popyt znaczny, czuje się jednakże brak tychże.

Również za koniczyną czerwoną i białą wielkie poszukiwanie w przewidywaniu niedostatku tychże; kupcy bardzo chętni do transakcyi terminowej na te produkta nawet po dobrych cenach.

Ceny tarnopolskie za 100 kilogramów.

Pszenica biała	8·—	8·75
„ czerwona	8·—	9·—
„ żółta	8·—	9·20
Żyto	6·—	6·75
Jęczmień browarny	5·—	7·—
„ na paszę	—·—	—·—
Owies	—·—	—·—
Groch	6·—	9·—
Hreczka	—·—	—·—
Rzepak	—·—	14·—
Lnianka	—·—	11·—
Konicz czerw.	—·—	65·—
Konicz biały	—·—	70·—

Dnia 14 listop. odbędzie się posiedzenie Rady Nadzorczej Spółki Roln., na które imieniem prezesa członków Rady zapraszamy.

W dniu tym otwarty zostanie nowo zbudowany obszerny szpichlerz zbożowy na umieszczenie zboża naszych członków.

Wiedeń, 7 listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono — sztuk nierogacizny, a mianowicie 900 ciężkich, 1320 średnich bakonów i 2358 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony od 52 — 55 złr., za średni towar od 48 — 51 złr., za warchlaki od 30 — 40 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffé Stierbök).

Wiedeń, 7 listopada.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·80 — 9·85, gotowa 9·80 – 9·85, na jesień 9·80 — 9·85. Owies na wiosnę 6·82 — 6·85. Owies na jesień 6·62 — 6·65. Owies handlowy 6·30 — 6·40. Żyto węgierskie 7·60 — 7·90 Żyto na wiosnę 1883 7·60—7·65. Żyto na jesień 7·30 —7·35. Kukurudza na wrzesień paździer. 8·90—9·— gotowa 8·90—9·—.

Spirytus 31·50—31·75.

Nafta 21·25—21·50.

Ostatnie wiadomości.

Od dnia 6 b. m. komora w Michałowicach została z I. klasy zdegradowana do III. klasy — to znaczy, że żadne towary oclone nie mogą przez nią przechodzić. Donosiliśmy w swojem czasie o projekcie tej przemiany i o krokach, jakie przeciw temu poczyniła tutejsza Izba handlowa i przemysłowa. Na jej prośbę czynił rząd austryacki przedstawienia w Petersburgu, których skutkiem było, że rząd rosyjski nie odstąpił wprawdzie od raz powziętego zamiaru, ale przyrzekł dla tutejszego handlu pewne ulgi. Zamiar wykonano, ale przyrzeczonych ulg nie zaprowadzono. Jest to sprawa dla miasta naszego, dla całego tutejszego kupiectwa nader ważna, a dokonana zmiana wpłynie nadzwyczaj niekorzystnie na handel Krakowa z Królestwem. Dlatego sądzimy, iż Izba handlowa i przemysłowa, a nie mniej i Rada miejska udadzą się ponownie do ministerstwa handlu, ażeby poczyniło w Wiedniu przedstawienia przynajmniej o wykonanie owych przyrzeczonych ulg. Sprawa nie cierpi zwłoki — już teraz bowiem doznali kupcy krakowscy w swoich obrotach bardzo dotkliwej przerwy i przeszkody.

Słowo warszawskie pisze:

Przed kilku miesiącami podaliśmy na innem miejscu treść reskryptu, wzbraniającego ludziom, zostającym w służbie wojskowej lub cywilnej w Rosyi, wygłaszania jakichkolwiek mów lub odezw, oraz wydawania jakichkolwiek prac dotyczących wewnętrznych lub zagranicznych stosunków Państwa Rosyjskiego. Reskrypt powyższy był następstwem mów, mianych przez zmarłego generała Skobolewa w Paryżu, które, jak wiadomo, dały powód do wymiany not dyplomatycznych. Obecnie uznano go widocznie za niedostateczny, gdyż restrykcye urzędowe co do wydawania prac przez urzędników mają być rozszerzone w ten sposób, że zostanie im wzbronione zupełnie wszelkie współpracownictwo w dziennikach i udział w ich redagowaniu lub wydawaniu. Z tego co dotąd wiadomo, ograniczenia powyższe są wyrazem dążeń rządu do przeszkodzenia zjawieniu się w dziennikach niewczesnych informacyj o mających się ogłosić postanowieniach rządu.

Do *Kurjera Warszawskiego* donoszą z Petersburga:

W sferach kolejowych tutejszych krąży pogłoska, iż jeden z finansistów warszawskich przedstawił ministeryum komunikacyi projekt utworzenia z wszystkich dróg żelaznych w Królestwie Polskiem „związku kolejowego“ z centralnem biurem w Warszawie, na wzór istniejącego już w cesarstwie podobnego związku grupy dróg żelaznych południowo-zachodnich. Największą przeszkodę w wprowadzeniu tegoż projektu stanowiłaby nowobudująca się kolej iwangrodzko-dąbrowska, co do włączenia której, nastręcza się bardzo wiele trudności.

Śledztwo w sprawie zamachu na króla Milana, wykryło współwinę kupca osiadłego w Jagodina Mata Arangjelowicza, szwagra Efraima Markowicza. Ponieważ mandaty skupczyny gasną z d. 31 grudnia, na radzie ministeryalnej w Belgradzie postanowionem zostało, aby skupczynę zwołać już w jak najbliższym czasie. Jak zapewniają, ma to nastąpić w połowie bieżącego miesiąca.

Według doniesienia *Pol. Cor.* z Londynu, gabinet angielski oznaczyć miał czas trwania okupacyi angielskiej w Egipcie na 6 miesięcy.

Doniesienie londyńskiej *St. James Gazette*, o dyplomatycznych rokowaniach, które nawiązane być miały ze Szwajcaryą w sprawie stłumienia ruchów anarchicznych, o ile to dotyczy Niemiec, zostało urzędownie zaprzeczone. Niemcy odrzuciły projekt brania jakiegokolwiek udziału w wystąpieniu przeciw Szwajcaryi, jedynie tylko Francya naradzała się przez ministra spraw zagranicznych z posłem szwajcarskim. Rząd związkowy Szwajcaryi upoważnić miał reprezentanta swojego w Paryżu do złożenia oświadczenia, iż gotów jest ze względu na Francyę, poczynić pewne kroki zaradcze w celu zapobieżenia dalszym agitacyom.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Poznań, 8 listopada. Otwarcie i oddanie na użytek publiczny gmachu i zbiorów Towarzystwa przyjaciół nauk, odbyło się z wielką uroczystością.

Lwów, 8 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady nadzorczej Banku krajowego, na wniosek p. Henryka Kieszkowskiego uchwalono zaproponować Wydziałowi krajowemu jako dyrektorów Banku: Mecenasa Wrotnowskiego, z Warszawy, Franciszka Słęka, dyr. Kasy oszczędności w Krakowie i Władysława Smolkę, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach. Wydział krajowy ma z kandydatami przeprowadzić rokowania i zamianować ich dyrektorami. Według pogłosek ofiarować ma Wydział krajowy pierwszemu 10.000 złr. — innym dwom po 6000 złr. rocznej płacy. Wydział ma już podobno ułożoną także listę przyszłych urzędników Banku.

Wiedeń, 8 listopada. Agitacya wyborcza na Josefstadt wre gorączkowo i przybiera niebywałe rozmiary. Głosy rozstrzelają się między trzech kandydatów. Prawdopodobny jest wybór ściślejszy.

Wiedeń, 8 listopada. Wczoraj na Neubau były znowu burzliwe zajścia i zbiegowiska. Policya i wojsko z bronią w ręku rozpędziły tłumy

Londyn, 8 listopada. Gladstone grozi ustąpieniem w razie, gdyby bill o zamknięciu dyskusyi został odrzucony.

(Telegr. biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 8 listopada. Wczoraj wieczór na Kaiserstrasse w okręgu Neubau odbyła się ponownie wielka demonstracya ludu z powodu rozwiązania korporacyi szewskiej. Kiedy wkroczenie policyi okazało się bezskuteczne, a tłumy siłą uwolnić chciały jednego z aresztowanych przywódców, wezwano na pomoc wojsko, które z bagnetem w ręku oczyściło ulice.

Wiedeń, 8 listopada. Z najlepszego źródła zapewniają, że odtylcowy moździerz, który pękł wczoraj podczas próby strzelania w pobliżu Felixdorf, sporządzony był z lanego żelaza, a nie ze spiżowej stali, jak *Wiener Blatt* zapewnia. Skutkiem wypadku tego kapitan Matuszek zabity został odłamami moździerza, a porucznik Kutschera ciężkie odniósł rany. Innych skaleczeń nie było.

Buda-Peszt, 8 listopada. Komisya czterech obradowała wczoraj nad przedłożeniem budżetowem na utrzymanie wojsk okupacyjnych. W odpowiedzi na pytania referenta Barosza, wyjaśniał minister Kallay przyczyny ostatniego powstania. Według przekonania ministra przyczyn tego powstania szukać nie należy w okupacyi samej, lecz raczej w nienawiści ludów zamieszkujących Bośnię i Hercegowinę do wszystkiego, co obce. Ważnym także czynnikiem powstania był wpływ ludności czarnogórskiej, jakoteż inne ważne okoliczności, jako to: zbyt może wielkie, lubo usprawiedliwione zaufanie zarządu krajowego do utrwalenia stosunków krajowych, przez ciała ustawodawcze zażądana redukcya wojsk w interesie zaprowadzenia oszczędności, niezadowolenie ludności bez rzeczywistego powodu, podniecane ustawicznie przez agitacyę z zewnątrz, brak rozwinięcia należytej energii w chwili wybuchu powstania. Branka była w rękach nieprzyjaciół tylko środkiem agitacyi, a nie przyczyną powstania. Lud sam przez się dzielny był teroryzowany i sprowadzony w końcu na błędne drogi. Większa część powstańców wzięła udział w rokoszu nie z własnej woli, lecz jedynie pod przymusem, a zapewniał o tem ministra osobiście pewien dowódzca powstania. Liczni jeńcy zeznawali, że ulegli tylko podszeptom obcym, a poznawszy potęgę monarchii austryackiej, przeciw której nigdy już buntu nie podniosą, nierozważnego krokn żałowali bardzo. Poznawszy przebieg powstania, do którego przyczynił się przedewszystkiem brak stanowczych postanowień i wyraźnie określonego celu można pewną żywić nadzieję, iż przez nadejście pewnych okoliczności uzyska się rękojmię, że ruch powstańczy nie powtórzy się tam nigdy więcej, a przynajmniej ograniczyć się musi na bardzo nieznaczną przestrzeń kraju. Aby jednak cel ten osiągnąć, koniecznem jest przez pewien czas w krajach zajętych pozostawić dostateczną ilość wojska. Co do administracyi wskazał minister na konieczność zaprowadzenia jednolitego w całym kraju zarządu z punktem środkowym w Serajewie. Zatrzymując dotychczasową hierarchię urzędniczą przedewszystkiem zakres działania naczelników powiatowych silnie potrzeba utrwalić. Na wszystkich urzędników włożony został obowiązek, aby z ludem w żywej i bezpośredniej pozostawali styczności nietylko w urzędzie, lecz także i w życiu prywatnem, przez co w wysokim stopniu obudzi się zaufanie ludu.

Punkt ciężkości całego zadania spoczywa w utrwaleniu administracyi i uchyleniu obcych wpływów. Co do ostatniego względu poczyniono już pewne środki przezorności, które na przyszłość, jak spodziewać się należy, wpływ ten usuną stanowczo, gdyby raz jeszcze do celów dla monarchii szkodliwych miał być użyty. Zresztą według sprawozdań nadeszłych w ostatnich czasach do ministerstwa spraw zagranicznych nastąpił już w Czarnogórze pewien dla Austryi przychylny zwrot, zapewne skutkiem lojalnego współdziałania księcia Mikołaja.

Minister wielki kładzie nacisk na ważność podniesienia dobrobytu krajów zajętych i to z politycznego wychodząc punktu widzenia. W ramach obecnego budżetu dla podniesienia dobrobytu tych krajów, nie może na razie rząd nic uczynić, prócz poparcia naturalnego rozwoju.

Ilość wojska zażądaną przez ministerstwo wojny, uważa minister, jako niezbędnie potrzebną do utrzymywania przez długi jeszcze czas w krajach zajętych, sądzi jednak, że w razie wypełniania wyżej wymienionych warunków, częściowa redukcya stanie się możliwą.

Co do wytępienia zakorzenionego w niektórych okręgach granicznych rozbójnictwa, uważa minister zamierzone utworzenie kolumn ruchomych, każda o 300 ochotnikach, jako jedyny i najstosowniejszy środek wiodący do celu (żywe oklaski). W odpowiedzi na dalsze pytania oświadcza mowca, że budżet bośniacki na rok 1883 oparty jest na rzeczywistych i pewnych podstawach, co minister na podstawie zestawień podatków bezpośrednich cyframi dowodzi. Wydatki wielkie znaleźć muszą uwzględnienie w okoliczności tej, że zaprowadzenie monopolu dłuższego wymagało czasu, a nadto znacznych wkładów. Większe wydatki w administracyi skarbowej pokryte będą dochodami z monopolu tytuniowego, a rezultaty ostatnich czasów wykazały już znaczny postęp na tej drodze.

Minister uznaje ważność kwestyi agraryjnej, uważa jednak za niemożebne załatwienie tej sprawy w taki sposób któryby ofiarność obydwu połów państwa na zbyt wielką próbę wystawiał; trzeba tu wynaleźć załatwienie, któreby szczególnym interesom i stosunkom miejscowym w zupełności odpowiedzieć mogło. Pocieszającą jest okoliczność, że tam, gdzie urzędnicy zręczni uczynili znośnym stosunek pomiędzy begiem a kmieciem, kwestya ta nie posiada już więcej zbyt ostrego charakteru. Minister oświadcza, że nie prawdą jest, aby zaprowadzenie monopolu tytuniowego wywołać miało wielkie niezadowolenie. Produkowana ilość tytoniu wzrosła niezmiernie, a ludność sama przyczynia się wielce do ułatwienia produkcyi.

Biuro bośniackie wspólnego ministerstwa opłacane bywa dochodami krajów zajętych. Niektórzy oficerowie, funkcyonujący jako urzędnicy podporządkowani są rządowi cywilnemu. We wszystkich okręgach Hercogowiny zaprowadzony już jest rząd cywilny. Major, stojący na czele Hercegowiny, jako naczelnik kraju, oddany jest pod rozkazy rządu cywilnego. Branka przeprowadzoną będzie w roku 1883, podobnie jak w roku obecnym.

Minister wojny konstatuje, że w wojskach rekrutowanych w Bośnii i Hercogowinie nie zdarzały się dezercye znaczniejsze. Minister Kallay oświadcza, że zarząd wszystkich nowo zbudowanych dróg, oddany został rządowi krajowemu. — Po udzieleniu odpowiedzi na kilka jeszcze innych pytań rozprawa została zamknięta, poczem przyjęto pojedyncze tytuły wydatków nadzwyczajnych na utrzymanie zakładów, komend i wojska stojącego załogą w krajach zajętych. W sprawie odwołania rezerwistów i redukcyi stanu wojska w ogóle, zapaść musi uchwała władz prawodawczych.

Buda-Peszt, 8 listopada. Najbliższe pełne posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się w piątek. Na porządku dziennym zamieszczone są rozprawy nad wydatkami zwyczajnemi na utrzymanie wojska. Jntro odbyć się ma posiedzenie komisyi budżetowej; na porządku dziennym: budżet ministerstwa spraw zagranicznych, budżet ministerstwa skarbu i budżet najwyższego trybunału rachunkowego.

Kair, 8 listopada. Dekret kedywa odmawia trybunałom mięszanym kompetencyi co do załatwiania skarg o odszkodowanie i zapowiada, iż mianowana będzie osobna dla spraw tych komisya.

New-York, 8 listopada. Sprawozdania z wyborów, które dotąd nadeszły, wykazują zwycięztwo demokratów. W nowym składzie Izby stronnictwo to rozporządzać będzie znaczną większością.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 8 listopada 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·05	76.10
„ srebrna „	77·55	77·60
„ złota „	95·30	95 40
6% Węg. „ „	119 40	119 75
Losy z r. 1860	131·50	131·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	836·—	836·—
„ kredytowe	306·10	309·10
Londyn	119·25	119·20
Dukat	5·66	5·66
Napoleondor	9 47	94·95
Lombardy	140·—	141·50
Losy z r. 1864	172 —	171·75
Akcye Karola Ludwika	312 50	314 50
„ Lwowsko-Czerniow.	171·—	171·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	161.75	162·50
„ Anglo Banku	127·10	126·80
5% Obligacye Indemn. gal.	100·15	125·—
Losy premiowe węg.	118 25	118·—
Akcye Koszycko-Bogum.	147·—	147.25
„ Północno zachodnie	205 50	2·6·—
6% Listy hipoteczne	101·75	101·75
Marka	58·45	58·45
Ruble papierowe	118·62	118·25
4% Renta złota węg.	86 95	87·20
5% Austr. Renta pap. nowa	92 10	92 20
Akcye Siedmiogrodzkie	162·—	162·—
Berlin d. 8 listopada 1882.		
Wiedeń	170·90	170 80
Banknoty	171·20	171·20
Warszawa	202·20	202·20
Ruble	203·5	202·60
5% Listy zast. król. polsk.	62·—	61·75
4% „ likwidacyjne	54·—	53·90
Akcye Karola Ludwika	134 27	130·50
„ kredytowe	526.—	525·—

Usposobienie giełdy mdłe

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 8/11.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	118 25	118 75
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 62	5 68
	20-to Frankówka złota		9 44	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 75	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		99 —	99 50
4	„ „ „ „		90 50	91 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 75	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne	„ „ 100	86 25	86 75
	Lwów, dnia 7/11.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	98 75	99 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 60	91 60
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 60	102 —
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	97 75	98 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 75	100 25
	Wiedeń, dnia 7/11.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	77 10	77 25
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 60	77 75
4	„ „ złota	„ „ 100	95 40	95 55
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 20	92 35

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 —	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	131 30	131 80
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	135 50	136 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	171 75	172 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	171 —	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 50	146 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 50	119 70
4	„ „	„ „ 100	87 20	87 35
5	„ pap.	„ „ 100	86 15	86 30
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	118 25	118 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	118 75	118 25
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 40	109 80
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 25	— —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	100 —	100 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 25	100 25
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	115 75	116 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 25	103 —
—	„ Wiedeń komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	34 —	34 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	27 —	27 25
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 75	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	— —	91 50
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	98 75	99 25

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	100 75	101 75
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 15	100 30
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 35	100 50
4	„ „ „ „	„ „ 100	94 15	94 40
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 60	94 90
5	Ferdynanda półnoen. na 300 złr.	„ „ 100	— —	105 65
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	100 30	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 75	93 25
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 40	93 70
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	94 50	95 25
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	99 60	99 80
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 50	92 75
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	133 60	133 90
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 —	94 25
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 10	91 50
	LOSY.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	174 25	174 75
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	109 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	35 50	36 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	12 50	13 —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	27 75	28 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	126 75	127 —
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	114 80	115 90

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	237 —	238 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	309 10	309 40
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	299 75	300 25
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	836 —	838 —
5	Unionbank	na 100 złr.	121 30	121 60
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	170 25	171 25
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2788 —	2793 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 75	195 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	314 50	315 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	147 25	147 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	171 —	171 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		22 25	22 50
bez %	Prag Duxer		53 —	53 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	166 75	167 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	162 —	162 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	350 75	351 25
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	141 40	141 90
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	161 50	162 —
5	Nordosty	na 200 „	162 —	162 75
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki	„ „	9 47	9 48
	20-to Markówka	„ „	11 68	11 70
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 74	9 76
	Funty szterlingi	„ „	11 89	11 93
	Tureckie liry złote	„ „	10 79	10 81
	Banknoty włoskie	„ „	46 80	46 90
	Ruble papierowe	„ „	118 15	118 50
	Warszawa, dnia 7/11.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		98 75	99 25
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 30	86 70
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	94 25
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 —
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 10

Zbłąkał się

w Poniedziałek po południu wracając ze szkoły chłopczyk o jasno, krótko ostrzyżonych włosach, liczący lat 10, ubrany w szary paltocik, wysokie buty i kapelusik filcowy. Uprasza się, znalezionego za nagrodą jak najprędzej przywieść na ulicę Basztową Nr. 11, I. piętro, róg ul. Biskupiej. 830 1 3

KAMIENICA

przy ulicy Kanoniczej pod l. 16 w Krakowie położona, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Wiadomości udzieli A. Raczyński w biórze filii Banku hipotecznego. 787 4 6

OSOBY

każdego stanu mogą uzyskać znaczny uboczny zarobek, jeżeli zająć się zechcą sprzedażą bardzo lubianych **artykułów konsumcyi (towary jadalne).**

Oferty franco z dołączeniem marki pocztowej przysyłać należy pod adresem:

H. PLESCH, Buda-Peszt. 588

Do Wielmożnego Pana

Bonifacego Stillera

właściciela zakładu leczniczego w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodzaca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymarjatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka jako środka czyszczacego, i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności zostało zaprowadzone w naszym Szpitalu powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskiej w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich

Lwów dnia 10 Lutego 1882.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego
Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego" w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego" używałem w Szpitalu powszechnym w Czerniowcach, przez czas dłuższy, i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce d. 17 Lutego 1882. 169-28-36

Dr. B. Wolan
c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

Osiadłem w Wieliczce jako lekarz praktyczny

Józef T. Kownacki

Doktor wszech nauk lekarskich. 786 2 3

PIERWSZY MAGAZYN SUKNA i KORTÓW

pod firmą

S. M. Armatys i Spóka

w Krakowie, Sukiennice l. 15

zaopatrzony w najmodniejsze i najgustowniejsze towary, przeważnie wyroby angielskie i francuskie, poleca takowe po cenach umiarkowanych.

Czyniąc zadość życzeniom Szanownej Publiczności, przyjmujemy na miejscu obstalunki na gotowe ubrania, gdzie podług najnowszych żurnali, w bardzo krótkim czasie wykonywane zostają.

Józef Armatys. **Stanisław M. Armatys.**

814 1 8

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych i Expedycya pism perjod.

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE

poleca swoją znacznie powiększoną i w najnowsze utwory zaopatrzoną

Największą Wypożyczalnie Nut

pod bardzo korzystnymi warunkami.

643 Warunki abonamentu nut rozsyła się na żądanie franco i gratis. 6 6

Poszukuje się

kupna domu wartości 20.000 złr. w. a.

nieobciążonego wyżej 5.000 złr., w zupełnie dobrym stanie, przynoszącego czystego dochodu siedm a najmniej sześć od sta. Łaskawe odpowiedzi pod adresem:

W. M. Poste rest. Kraków. 829 1 3

Przy ul. ś. Jana Nr. 1.

AJENCYA i WYŁĄCZNY SKŁAD PIWA

z browaru Jego Ekscel. hr. Larisch Mönnicha w Karwinie

przy ul. ś. Jana Nr. 1, dom Wgo Pareńskiego w Krakowie

poleca Piwa wyborowe szczególnej dobroci: tak zwane **Piwo Cesarskie** (Kaiserbier), **Piwo Marcowe** (Maerzen-Lager-Bier) i **Piwo Bock** w butelkach jako też w beczkach po $^1/_1$, $^1/_2$ i $^1/_4$ Hektolitra.

Zapewniając iż wszelkie zamówienia tak miejscowe jako też z prowincyi sumiennie i z wszelką akuratnością wykonywane będą upraszam o łaskawe względy. 820 2 3

Przy ul. ś. Jana Nr. 1.

CYGARA! TYTONIE! PAPIEROSY!

w gatunkach specyalnych (specyalitety)

Tutki i papierki cygaretowe prawdziwe francuskie

sprzedaje częściowo i hurtownie i rozsyła na prowincyę za zaliczką

F. SZUKIEWICZ

w Krakowie, Rynek 44. 798 6 10

Na mocy uchwały walnego zgromadzenia wierzycieli upadłości **A. K. SCHMEIDLERA** i stosownie do polecenia p. komisarza konkursowego ogłaszam niniejszem jako zarządca masy krydalnej, iż **w dniu 16 Listopada 1882** o godzinie 10 przed południem odbędzie się w Krakowie w biurze c. k. notaryusza p. Romana Goebla w mojej assystencyi, przymusowa **HURTOWNA SPRZEDAŻ** aktywów do masy krydalnej Abrahama Kalmana Schmeidlera, byłego kupca tutejszego należących, mianowicie **towarów łokciowych, norymberskich i innych** w inwentarzu masalnym na łączną kwotę złr. 13868 a. w. ocenionych, dalej urządzenia sklepowego i domowego w wartości szacunkowej złr. 147 ct. 59 i złr. 51 a. w. wreszcie różnych wierzytelności w wartości nominalnej złr. 3101 ct. 70 a. w., tudzież że warunki licytacyjne i inwentarz wolno przejrzeć w biurze c. k. notaryusza p. Romana Goebla, towary zaś i urządzenia można opatrzyć w sklepie pod L. 46 Dz. I., przy ulicy Grodzkiej w Krakowie.

815 2 3

Dr. Mochnacki
zarządca masy.

W dobrach Wysockich pod Radymnem jest w Nowej Grobli do wydzierżawienia

młyn amerykański lub też sama siła wodna

do 40 koni wynosząca, jako motor do młyna lub innego przewysłowego zakładu.

Nowa Grobla leży o trzy mile od Jarosławia. Budująca się obecnie kolej z Jarosławia do Sokala ma już wyznaczony dworzec w Nowej Grobli o kilometr od istniejącego młyna.

Zgłoszenia przyjmuje: Administracya dóbr w Wysocku, poczta Radymno.

816 2 5

SKŁAD PAPIERU MATERYAŁÓW

piśmiennych i malarskich

zaopatrzony we wszelkie nowości.

Bilety Wizytowe i Monogramy

poleca

F. SZUKIEWICZ

797 **w Krakowie, Rynek Gł. 44.** 6 10

MAURYCY ZIFFER

w Bernie, Krautmarkt 2.

HANDEL TOWARÓW SUKIENNYCH

hurtowna i drobna sprzedaż.

Bogaty Skład Materyj Peruvien, Docskin, Sukna kolorowego na liberye, Loden, i koców na konie. — Ceny bardzo niskie. — Próbki pojedyncze i obfite karty z próbkami dla krawców franco. — Nieprzypadające do gustu towary będą zamieniane. 587 24 40

Praktyczne dla każdej restauracyi!

Użyteczne dla każdego domu!

Niezbędne dla każdego handlu towarów mieszanych i delikatesów!

Pomiędzy wszystkiemi, narodowemi właściwościami żadna za granicą nie cieszy się taką popularnością, jak znakomite przyprawy potraw papryką. Do takiego rozpowszechnienia tej wybornej przyprawy, przyczyniła się przedewszystkiem wydana przezemnie **książka kucharska**, która podaje przepisy kuchenne do przyprawiania gulaszów, cielęcych, baranich i wieprzowych pieczeni, kurcząt w papryce, węg. pieczeni, ryb w papryce, węg. kapusty, ryb szegedyńskich i wielu innych sławnych w całym świecie węg. narodowych potraw.

Ponieważ papryka wtedy tylko, jako najzdrowsza i apetyt resp. trawienie podniecająca, a podniebienia nie drażniąca uważaną być może, jeżeli jest prawdziwa i niefałszowana, poczytuje to za rzecz sumienia, wysoce szanownej publiczności podać do wiadomości, że prawdziwej **różanej papryki**, jak to już powszechnie wiadomo, **tylko u mnie** dostać można; ta różana papryka na wielu wystawach otrzymała nagrodę, rozbierano nadto chemicznie przez wielu lekarzy, jak to liczne świadectwa wskazują, uznaną została za najczystszy i najbardziej odpowiedni środek do utrzymania żołądka w dobrym stanie.

Różanej papryki delikatnej i prawdziwej	$^1/_2$ kilo	1 fl. 50 ct.
„ „ „	1 „	2 fl. 50 ct.
Tarhonya org. węg. leguminy	1 „	1 fl.

Wyżej wymieniona **książka kucharska** do zrozumienia bardzo łatwa (w niemieckim języku) dołączoną będzie do każdej przesyłki.

Dostarczam także następujących węgierskich **eksportowych artykułów konsumcyjnych**, które za granicą ogromną cieszą się wziętością.

Salami węg. w bardzo zdrowym i najwyborniejszym gatunku stosownie do pory roku i gatunku od 1 fl. 65 ct. do 2 fl. 65 ct. za kilo.

Salami siedmiogrodzkie, tylko z mięsa wołowego sporządzone kilo 1 fl. 55 ct.

Kiełbasy debreczyńskie wyśmienitego smaku, wysełam od początku listopada do końca marca kilo 1 fl. 50 ct.

Kiełbasy szegedyńskie, wędzone, sławne na cały świat szt. 12 ct.

Słonina stołowa, wędzona z papryką lub bez niej, w cienkich płatkach, delikatna, kilo 1 fl. 25 ct.

Sery liptawskie, alpejskie nadzwyczaj delikatne w puszkach drewnianych 2 — 5 kilo; za kilo 80 ct.

Sliwowica, węg. Cognac, 21 letni, litr 1 fl. 25 ct.

Jałowcówka (Borowiczka) dla pijących piwo bardzo zdrowy napój litr 1 fl. 25 ct.

Prawdziwy Tokaj z r. 1811 (Kometenvein) w 44 ctl. flaszkach 1 fl. 80 cnt.

Wszystkie inne nie wymienione tutaj węg. produkta krajowe po najtańszych cenach.

Przy zamówieniach paczki pocztowej od $4^1/_2$ do 5 kilo przesełam z opłatą pocztową do wszystkich miejsc w Austro-Węgrzech, za poprzednim nadesłaniem należytości, albo odpowiedniej zaliczki a resztę za pobraniem pocztowem. (Małe przesyłki bez opłaty pocztowej).

Odbiorcy używają **wszystkich korzyści kupna z pierwszej ręki, otrzymują świeże i niefałszowane towary, po rzeczywistych cenach kupna en gros.**

Dobre imie mojej firmy, istniejącej z dawien dawna najlepszą jest rękojmią jak najakuratniejszego zadośćuczynienia wszelkim żądaniom, gdyż nie chodzi mi o jednorazowe zrobienie interesu z pewnym domem, lecz jedynie o to, aby jak najwięcej stałych pozyskać odbiorców.

H. Plesch

dostawca produktów krajowych (artykułów konsumcyjnych)

w Buda-Peszcie. 589 6 26

Kawa wprost z Hamburga.

773 5 f

Ludwik Harling & Co Hamburg

dostarczają pod gwarancyą tylko doskonałych gatunków po nadzwyczajnie niskich cenach z opłatą porta za pobraniem pocztowem.

5 kilo	**Rio** soczystej	złr.	3 —
5 „	**Campinas** nadzw. smaczn.		3·80
5 „	**Cuba** wybornej	„	4·50
5 „	**Portorico** znakomitej	„	4·80
5 „	**Ceylon Plantation**	„	5.20
5 „	**Złotej Menado** wys. szlach.	„	5 50
5 „	**Mocca arabskiej**	„	6 —

2000

najsławniejszych lekarzy europejskich poświadczyło i uznało, że z wszystikch istniejących środków dla konserwowania ust i zębów, najlepsze są środki Dra POPPA.

W wiedeńskim c. k. ogólnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny

Dra Poppa środki zębowe

w leczniczym oddziale słynnego profesora dra Draschego pod jego kierunkiem i przez niego uznane zostały jako odpowiednie i doskonałe.

Liczne świadectwa **najsłynniejszych** lekarzy — **Medale** z różnych **wystaw.**

PRZEZ 30 LAT WYPRÓBOWANA

woda anaterynowa do ust



Dra J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
w Wiedniu,
I., Bognergasse 2,

Radykalny środek leczniczy na każdy ból zębów, tudzież każdą chorobę jamy ustnej i dziąseł. Uznana woda do płukania w przewlekłych cierpieniach szyi. **1 wielka flaszka złr. 1·40, średnia 1 złr., mała 50 ct**

C. k. nadw. dentysty Dra Poppa

ROŚLINNY PROSZEK DO ZĘBÓW sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 c.

ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBÓW w słoikach szklannych po złr. 1·12, uznany środek do czyszczenia zębów.

AROMATYCZNA PASTA DO ZĘBÓW, najlepszy środek do pielęgnowania i konserwowania ust i zębów, sztuka 35 c.

PLOMBA DO ZĘBÓW, praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko zł. 2·10

MYDŁO ZIOŁOWE. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 cent.

Upraszam Szanowną Publiczność, aby żądała wyraźnie wyrobów c. k. nadwornego dentysty Poppa i tylko wtedy przyjmowała, jeżeli mają mój znak ochronny. [143-14-19]

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, W. Fenz, E. Stocmar apt. J. Trauczyński apt. „pod Koroną", Antoni Dylski apt. „pod Złotą Głową", J. Nowakowska róg ulicy Brackiej, dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGÓRZU p. Skalski apt.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski handel galanteryjny; w WIELICZCE p. B. Miczyński aptek.; w WADOWICACH pp. Ign. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski, E. Rank apt. i A. Tenczyn apt.; w BIAŁY p. Keler apt.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. Fuchs apt.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ign. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska apt. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Janoszek apt.; w RZESZOWIE p. J. Scheitter i Sp., A. Karpiński apt.; w BUSKU p. E. Wysoczański apt.; w WIŚNICZU D. Chalbazany apt.; w NOWYM TARGU K. Laur i Kwieciński apt.; w ROPCZYACH M. Żymirski apt.; w CHRZANOWIE K. Sporysz: w GORLICACH W. Rogawski; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Olbrzymie straty

które skutkiem upadku Glasgowskiego banku poniosła wielka londyńska fabryka mebli żelaznych **GODDERIVGE BRDTHERS & Co.** do tego stopnia zachwiały przedsiębiorstwem, że postanowiono fabrykę zamknąć, a cały ogromny zapas doskonałych mebli żelaznych, odznaczonych na wszystkich wystawach złotemi medalami, za czwartą część cen fabrycznych zupełnie wysprzedać. Ofiaruję przeto do nabycia ślicznych

4,000 sztuk żelaznych łóżek dla dorosłych



przez wymienioną fabrykę oddanych mi w komis. (Łóżka te wyrabiane wspaniale mogą być niezrównaną ozdobą każdego mieszkania i każdego pokoju) po niebywałych dotąd, bajecznie niskich cenach **tylko po 8 złr.** (dawniej 32 złr. 50 kr.) za sztukę. Zamówienia wykonywują się także pojedynczo natychmiast po odebraniu ceny kupna, jak długo zapas starczy, wysyłając zawsze sztuki wyborne i bez wady. Za pobraniem pocztowem nie uskutecznia się żadnych zamówień.

F. BUGANYI Skład Maszyn
w Wiedniu
Landstrasse, Krieglergasse.

Szczególnie w lecie łóżka żelazne o wiele są praktyczniejsze od drewnianych, gdyż pewną przedstawiają ochronę przeciw wszelkiemu robactwu i nieczystości, są przytem nadzwyczaj trwałe, składane i pod każdym względem lepsze od drewnianych.

460-10-10

W Krakowie nabyć można tych losów:

W Kasie Oszczędności, w kantorze p. A. Mendelsburga

W Krakowie nabyć można tych losów: W Galic. Banku dla Handlu i Przemysłu.

W Krakowie nabyć można tych losów: W Gal. Zakładzie Kredytowym włościańskim.

Ciągnienie 5 Stycznia

LOTERYA TRYESTYŃSKA

TRYESTYŃSKA LOTERYA WYSTAWOWA.

I. Główna Wygrana w gotówce 50.000 fl.

2. Główna Wygrana w gotówce 20.000 fl.

3. Główna Wygrana w gotówce 10.000 fl.

Dalej

1 à **10.000** fl. — 4 à **5.000** fl. — 5 à **3.000** fl. — 15 à **1.000** fl. — 30 à **500** fl.
50 à **300** fl. — 50 à **200** fl. — 100 à **100** fl. — 200 à **50** fl. — 542 à **25** fl.

827 **razem** 1 16

1000 Wygranych w sumie 213.550 złr.

Szczegółowe wykazy wygranych są we wszystkich miejscach sprzedaży losów do przejrzenia.

CENA LOSU 50 CENTÓW.

Zamówienia z załączeniem 15 ct. na koszt przesyłki przyjmuje się pod adresem:

Oddział Loteryjny Wystawy w Tryeście

(Lotterie-Abtheilung der Triester Ausstellung) Piazza Grande Nr. 2 w Tryeście.

W sprawie rozsprzedaży losów zgłosić się należy natychmiast pod wyżej podanym adresem.

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.